DZIŚ 10 STRON

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 244

DEGDATCH HABTE MIKAELE mianowany został dowódcą abisyńskich oddziałów ochotniczych.

BERGER - VALDENEGG minister spraw zagranicznych Austrji wyjechał do Budapesztu w sprawie paktu naddunajskiego.

Ponura tragedja na cmentarzu na Dołach

75-letnia staruszka powiesiła się przy grobie swego czwartego męża. — Desperatki nie udało się utrzymać przy życiu

Łódź, 1 wrześni.

(gr) Na cmentarzu katolickim na Dołach dokonano makabrycznego odkrycia.

Na drzewie pomiędzy grobami wisiały zwłoki jakiejś kobiety. Zwłoki były już zupełnie sztywne.

Komisja sądowo-lekarska ustaliła, iż kobieta zmarła przez 4—5 godzinami.

Przewiezione zwłoki do prosektorjum miejskiego, gdzie dokonano sekcji. Niewiasta nie miała przy sobie żadnych dokumentów osobistych, na podstawie których możnaby było stwierdzić jej tożsamość.

Po skrupulatnych poszukiwaniach wreszcie ustalono, iż zmarłą była 75-letnia Elżbieta Czapska, zamieszkała w Łodzi przy ul. Zakątnej 18.

Przed rokiem Czapska pochowała 4-go męża. Był nim dozorca domu przy ul. 11 listopada 75- — Czapski. Po śmierci męża wpadła w zgubny nałóg, który przyśpieszył jej śmierć.

Nie było bodaj dnia, by Czapska nie wypiła sporej ilości alkoholu. Zawsze prawie widziano ją w stanie pijanym.

Kiedy struszka straciła nadomiar złego młodszego syna, wpadła w rozpacz. Nie mając pieniędzy na wódkę Czapska szukała jokiegokolwiek zarobku. Niedawno odnajęła swe mieszkanie dziewczynom ulicznym.

Przygodni znajomi dziewcząt urządzali w mieszkaniu częste libacje, które przeważnie kończyły się krwawemi awanturami.

Staruszka nie mogła dłużej, znieść tego życia.

Mówiła sąsiadom i znajomym, że pragnie śmierci i zapowiadała, że **znajdą ją któregoś dnia na grobie jej ostatniego męża, którego kochała najbardziej.**

Nikt gróźb Czapskiej nie brał poważnie.

Czapska jednak dotrzymała ponurej obietnicy.

Odwiedziła kilka sąsiadek, którym ofiarowała bieliznę i garderobę. Mówiła że już jej się to wszystko nigdy nie przyda.

Około godziny 8-ej rano wyszła z mieszkania, do którego już więcej nie powróciła.

Znaleziono ją martwą przy grobie czwartego męża...

Cicha prowincja węgierska, dalekie Indje, Paryż, wielka stolica świata, oto etapy najnowszej powieści popularnego tygodnika beletrystycznego

„CO TYDZIEN POWIESC"

która wyszła z druku pod tytułem

„TAJEMNE MOCE"

Kolorowa sielanka. — Misja Mariki. Akolay — W dżungli — Pieczęć niezgłębionej tajemnicy — to cztery części o kilkunastu rozdziałach tej frapującej powieści C. T. P.

Korespondencja z uzdrowiska polskiego, z którego korzystają nawet Azjaci i Amerykanie, rozrywki z nagrodami, rozmaitości, humor, rady pani Ivy.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism. CENA 30 GR.

„Dar Pomorza" wraca do Ojczyzny

Uroczyste powitanie młodych marynarzy po podróży dokoła świata odbędzie się 3-go września. — Przedstawiciele rządu przyjadą do Gdyni

Gdynia, 1 września.

W dniu 3 września r. b. czeka Gdynię niezwykłe święto. Szkolny statek Ligi Morskiej i Kolonjalnej „Dar Pomorza" **po całorocznej podróży ćwiczebnej dokoła świata, przybywa do portu gdyńskiego**

Podróż „Daru Pomorza" była **pierwszą podróżą naokoło świata pod polską banderą.** Statek wyruszył z Gdyni w roku ubiegłym, dnia 16 września. Rejs „Daru Pomorza" objął porty wszystkich części świata i odbył się według ustalonej marszruty.

Statek miał przybyć do Gdyni, jak to przewidywał program, dnia 1 września r. b. i jedynie tylko na specjalne zarządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przybycie statku do Gdyni, zostało przesunięte na dzień 3 września r. b., a to ze względu na zatrzymanie się statku w Antwerpji w związku ze światową wystawą w Brukseli.

Odbycie tej pięknej i uciążliwej podróży statkiem żaglowym w określonym terminie, **jest dowodem wybitnej sprawności nawigacyjnej kierownictwa i statku oraz wskazuje na dobre przygotowanie i wyszkolenie załogi.**

Obsada statku składa się, jak wiadomo, z kapitana, 5 oficerów, lekarza, kapelana, radjotelegrafisty, 5 instruktorów 21 marynarzy oraz 68 uczniów, czyli **razem 103 osoby.**

Przyjęcie polskich marynarzy, którzy przeszło rok czasu znajdowali się na morzu, odbędzie się bardzo uroczyście.

Katastrofalne burze nad Nową Finlandją

Miljonowe straty. — Znaczna ilość ofiar w ludziach

Londyn, 1 września.

Nad Nową Funlandją szaleje w dalszym ciągu olbrzymia burza, która wyrządziła niesłychane szkody. Wskutek zawieruchy rozbiły się nad tą wyspą dwa samoloty. Wiele okrętów zostało w portach zerwanych z kotwic i porwanych na pełne morze. Wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne zostały zerwane.

Wiele domów zostało zburzonych. Dotychczas zanotowano 26 wypadków śmiertelnych.

Wiel osób zginęło wskutek utonięcia.

EStraty obliczają na miljony.

„Królowa korsarzy" w rękach władz chińskich

Napadała ona na statki europejskie i chińskie

Londyn, 1 września.

Donoszą z Pekinu, że w rece władz chińskich dostała . się Tangt-Schintschiao. Jest to jedna z najniebezpieczniejszych korsarek chińskich i znana jest powszechnie pod pseudonimem „Królowa korsarzy".

W skład jej bandy wchodziło kilkudziesięciu opryszków. Grasowała ona od dziesięciu lat, napadając na statki chińskie i państw obcych. Za głowę korsarki wyznaczona była wielka nagroda.

Bandytka zostanie prawdopodobnie stracona.

Ostatni członek bandy Dillingera zabity

Zastrzelilà go jedna z band konkurecyjnych

Londyn, 1 września.

Jak donoszą z Waszyngtonu, w miejscowości Oswego w stanie Illinois znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Okazał się nim John Hamilton. **Jest to ostatni z członków bandy Dillingera.**

Jak wiadomo, po zastrzeleniu Dillingera, policja zdołała aresztować głównych jego spólników. Jedynie najbliższy spółpracownik Dillingera, John Hamilton był nieuchwytny. Stu detektywów go w ciągu ostatniego roku dniem i nocą tropiło, jednak Hamilton zawsze wymykał się im z rąk. Osaczony w październiku ub. roku zdołał on z rewolwerem w ręku przedzeć się przez kordon policjantów i zbiec.

Obecne zastrzelenie Johna Hamiltona nie jest jednak zasługą policji. Zamordowali go członkowie bandy konkurencyjnej, którzy mieli osobiste porachunki z Dillingerem i jego spólnikami.

Ze śmiercią Johna Hamiltona banda Dillingera przestała ostatecznie istnieć.

Armja sowiecka wciąż wzrasta na sile

Moskwa, 1 września.

Jak wynika z oficjalnych danych rządu sowieckiego, ogłoszonych obecnie, armja sowiecka liczy 940.000 żołnierzy. Wraz z organizacjami półwojskowemi, rozporządzają Sowiety armją liczącą półtora miljona w tem 40.000 oficerów.

Ponieważ rezerwa armji sowieckiej wynosi 8,5 miljona żołnierzy, **więc w każdej chwili mogą Sowiety wystawić armię wynoszącą 10 miljonów ludzi.**

Straszne odkrycie w górach

Wiedeń, 1 września.

W górach w pobliżu Klangenfurtu dokonano niezwykłego odkrycia.

W rozpadlinie skalnej znaleziono szkielet kobiety i owcy. Jak się okazuje, są to szczątki pastuszki, która w pogoni za zbłądzoną owcą poszła w niebezpieczne miejsce i spadła wraz ze zwierzęciem w wąwóz.

Ciała zmarłej i zwierzęcia przeleżały w tem miejscu blisko 5 lat.

2 miesiące spędził pod gruzami zniszczonego domu

Hindus cudem ocalał od śmierci

Londyn, 1 września.

Jak wiadomo, w maju wydarzyło się straszne trzęsienie ziemi w Beludżystanie, w pobliżu Indji. Wiele domów zostało wówczas zburzonych.

Między innemi w Quetta runął pewien dom murowany. Obecnie w czasie prac nad usunięciem gruzów odkopano jedną z ofiar katastrofy, która żyła. Był to hindus, właściciel sklepiku ze słodyczami. Nad hindusem utworzyło się sklepienie z belek, **tak że nie został on przyduszony.**

W ciągu blisko dwuch miesięcy żywił się hindus słodyczami, jakie miał w swoim sklepiku i w ten sposób utrzymywał się przy życiu.

Odkopany obecnie hindus jest zupełnie zdrów.

Port, który rośnie jak na drożdżach

Massaua, która była przed kilku miesiącami małą przystanią, dziś jest wielką bazą wojskową

(sb) Żadne miasto nie powstało w tak błyskawicznem tempie jak Massaua. Do niedawna jeszcze był to niewielki port kolonjalny, położony w pobliżu Abisynji. Dziś jest to olbrzymia baza operacyjna wojsk włoskich.

Massaua jest portem, do **którego zdążają wszystkie okręty wiozące wojsko, amunicję i prowianty.** Jeszcze przed kilku miesiącami był to mały port. Dziś ustawiono potężne żurawie, a w porcie uwijają się tysiące robotników. Codziennie wyładowuje się tam 4000 tonn materjału.Praca jest **ciężka, mimo to jednak wszyscy, którzy tu pracują, zgłosili się dobrowolnie. Przyczyną tego są wysokie zarobki.**

Robotnik zarabia tu od 60 do 65 lirów dziennie, co jest stawką, o jakiej we Włoszech nie można wogóle pomyśleć. Oficjalnie praca trwa zaledwie cztery godziny, a mianowicie, między 6 a 10 rano, oraz między 6 i 10 wieczorem Przy każdej z tych szycht zatrudnieni sa inni robotnicy. W porcie stoją olbrzymie góry worków i skrzyń, jakby w kraju tym panował największy dobrobyt. Codziennie wysyła się w głąb kraju 1500 tonn materjałów. Powstały kolejki linowe, buduje się szosy, dzięki którym będzie można przewozić dziennie 3.000 ton prowiantów.

Jak wzrasta tu tempo pracy może świadczyć fakt, że wyładowanie okrętu „Colombo" trwało przed pół rokiem dwa tygodnie, potem trwało tylko dziewięć, a dziś zaledwie trzy dni czasu. **Władze włoskie silą się w ułatwianiu życia białym ludziom w tym nieznośnym klimacie.** Specjalne badania przedsięwzięto, naprzykład, przy sporządzeniu specjalnego hełmu ochronnego przeciw słońcu Pod hełmami umieszczono aparaty samopiszące, a ludzie stali w nich godzinami na słońcu. Potem porównano który hełm przepuszcza najmniej promieni słonecznych. Wyprodukowano więc specjalne nakrycie głowy, które okazało się rzeczywiście najdogodniejsze.

Równocześnie z budową wodociągów zakłada się fabryki lodu. **Lód jest dziś europejczykom bardziej potrzebny niż pożywienie.** Dzienna konsumcja lodu wynosi kilka tysięcy tonn. Wszyscy żołnierze otrzymują go razem z racjami wody i pożywieniem. Powstają pozatem olbrzymie chłodnie dla przechowywania mięsa i konserw. Codzienie otrzymuje również każdy ulotkę z przepisami, ostrzegającemi przed spożywanie brudnej wody.

Nie wiadomo jaki będzie rezultat operacyj wojennych w Abisynji, w każdym razie pewne jest, że Massaua będzie wkrótce największym portem w Afryce.

Ręką chwytał kule rewolwerowe

Tragiczny koniec cyrkowca, który nie przewidział tego, że skonstruowany przezeń rewolwer zepsuje się

(sb) Od szeregu tygodni popisywał się w Bombayu cyrkowiec chiński imieniem Peitsinho. Była to największa atrakcja programu cyrkowego. Chińczyk stawał w pośrodku cyrku, jeden z widzów ładował do rewolweru garstkę prochu i ołowianą kulę, **potem strzelał z odległości kilku kroków, celujęc w pierś chińczyka.** Cyrkowiec stał z obnażoną piersią i skrzyżowanemi na niej rękoma. Gdy padał strzał, cyrkowiec robił ruch ręką, jakby chciał łapać kulę, poczem rzeczywiście **pokazywał publiczności tę samą kulę ołowianą, jaką przed chwilą załadowano do rewolweru.**

Przed kilku dniami odbył się znowu występ chińczyka, który tym razem miał jednak **tragiczny przebieg. Po oddaniu strzału, chińczyk zachwiał się nagle i padł na ziemię, zalewając się krwią. Rannego przeniesiono za kulisy, gdzie wkrótce zmarł. Kula przebiła dłoń i klatkę piersiową,** tak że śmierć była nieuniknjona.

Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Okazało się, że **strzały były rzeczywiście oddawane przy pomocy prawdziwej kuli.** Jednak rewolwer, mimo, iż zewnętrznie był podobny do zwykłej broni — **posiadał tajemnicze urządzenie.** Kula po wystrzale nie wylatywała przez lufę, a wskakiwała do ukrytej komory stalowej, gdzie się zatrzymywała. Potem ją wyjmowano i ładowano po raz drugi.

Równocześnie wyszło na jaw, że rzekomy chińczyk był w rzeczywistości amerykaninem i nazywał się Wiliam Godfrey. Podróżował on wraz ze swoim bratem i asystentem, a wynaleziony przez niego rewolwer przynosił wszystkim trzem poważny dochód. **Rzeczoznawca policyjny rozebral broń i ustalił przyczyny nieszczęśliwego wypadku.** Okazało się mianowicie, że wskutek częstych strzałów powstał niewielki otwór w tajnej komorze, do której wsypywało się zawsze trochę prochu. Wreszcie zebrała się taka znaczna ilość prochu, że **pewnego dnia przy wystrzale proch zapalił się.** Gazy nie dopuściły kuli do tajnej komory i kula wyskoczyła z lufy, zabijając cyrkowca Dziwnym zbiegiem okoliczności 1312 strzałów udało się, natomiast przy 1313 nastąpił nieszczęśliwy wypadek.

Żona ministra na pokaz

Mimo separacji wracała do męża ilekroć otrzymywał tekę ministerjalną...

Pewien deputowany francuski nie był szczęśliwy w małżeństwie. Żona nie zdradzała go wprawdzie — była bowiem osobą dbającą o swą opinję, ale charaktery małżonków nie zgadzały się tak dalece, że po paru miesiącach wspólnego pożycia musieli się rozstać. Nie był to nawet formalny rozwód — lecz separacja.

Pewnego pięknego dnia, **deputowany ten został ministrem.** Wysokie to stanowisko nałożyło nań dość uciążliwe obowiązki towarzyskie i światowe. Trzeba było wydawać bankiety, przyjęcia, obiady proszone i bywać samemu na rozmaitych zebraniach. Do prowadzenia tego **trybu życia potrzebna mu była oficjalna małżonka.** Nowomianowany minister pojednał się więc ze swoją połowicą, która zgodziła się powrócić na pewien czas do domu męża **i pełnić obowiązki pani domu.**

Po obaleniu gabinetu żona ex-ministra **wróciła na Jasny Brzeg, gdzie stale mieszkała i podjęła na nowo życie samodzielne,które umożliwiał jej duży majątek osobisty.**

Upłynęło kilka lat. Deputowany znowu otrzymał tekę ministerjalną. **I teraz, jak za pierwszym razem żona powróciła do niego, aby podjąć swą misję oficjalnej żony ministra.**

Powtórny upadek gabinetu pozwolił jej wrócić do swobodnego życia na Rivierę.

Niedawno otrzymała ona po raz trzeci lakoniczną depeszę **„Przyjeżdżaj natychmiast!"** Nasz polityk miał poważne szanse uzyskania teki po raz trzeci i pani przyjechała niezwłocznie gotowa do objęcia „resortu".

Przyjaciele twierdzili, że już jest pewnym swego stanowiska skoro zawezwał żonę. W ostatniej chwili, dzięki nieoczekiwanym okolicznościom — **teka wysunęła mu się z ręki.** Pani ze stoickim spokojem tego samego dnia wsiadła do pociągu. Przed wyjazdem poprosiła męża, aby na przyszły raz nie spieszył się tak z depeszowaniem a oszczędzi jej nie potrzebnej subjekcji.

Hc.

Tysiącletni jubileusz klasztoru na górze Athos

Dawna „republika mnichów" jest już poza okresem swej świetności

(sb) Tysiąclecie swego istnienia obchodziła obecnie „republika mnichów" w Grecji. Na górze Athos znajduje się kompleks olbrzymich budynków. Jest to gród klasztorny, założony w roku 935 a więc akurat przed tysiącem lat.

Smutnie i w przygnębiającym nastroju obchodzili ten niezwykły jubileusz mnisi. Olbrzymie kompleksy budynków stanowiły niegdyś pomieszczenie dla 15 tysięcy mnichów. Było to 17 klasztorów greckich, trzy rosyjskie, serbskie i bułgarskie. W 250 niewielkich domkach mieszkało, oddzielnie po trzech lub czterech zakonników. Istniało tu 150 samotni, w których przebywali eremici, nie stykając się przez długie dziesiątki lat z ludźmi.

Przed wiekami był to najsłynniejszy klasztor w całej Europie Wschodniej. Przebywał tutaj święty Sawa, patron Jugosławji, wielu królów serbskich szukało tu schronienia w czasie ucieczki przed wrogami. Klasztor w Athos był celem licznych pielgrzymek wszystkich wyznawców kościoła grecko - katolickiego.

Obecnie cały ten kompleks budynków stoi pusty. Z dawnej świetności nic nie pozostało. Gdy wybuchła wojna mieszkało w klasztorze jeszcze 5.000 mnichów. Obecnie liczba ich spadła do 2.000. Klasztor niema się z czego utrzymać, rząd grecki niema funduszów na subsydja i jeszcze za kilka lat — Athos opustoszeje zupełnie...

Zgon niezwykłej bohaterki

(sb) W Lorient zmarła w wieku 70 lat jedna z najdzielniejszych kobiet we Francji Matelot. Na pogrzebie jej obecni byli przedstawiciele władz, albowie zmarła była odznaczona krzyżem Legji Honorowej oraz otrzymała nagrodę od instytutu Carnegie w Ameryce. W roku 1910 cała prasa światowa rozpisywała się o bohaterskim czynie pani Matelot.

Mąż jej był wartownikiem na latarni morskiej na wyspie Kerdonisen-Bell. Pewnego wieczoru, po zapaleniu świateł, wartownik dostał ataku serca. Żona w obawie, aby światła nie zgasły, co mogło by pociągnąć za sobą katastrofę okrętową, lub jakiś wypadek na morzu, wezwała swoje dzieci i przy ich pomocy doglądała, aby wszystko było w porządku. Była to syzyfowa praca. Do północy trwała agonja jej męża. Rano dopiero zgasiła światło.

Urzędnicy parlamentu węgierskiego

muszą nosić „narodowe" wąsy

Przewodniczący parlamentu węgierskiego jest człowiekiem, lubiącym uniform i dyscyplinę aż do przesady.

Niedawno wydał on rozkaz, aby wszyscy urzędnicy parlamentu do woźnych włącznie, zapuścili wąsy, których kształt i rozmiar jest określony i jednakowy dla wszystkich.

Będą to tak zwane wąsy „narodowe" Nikt nie może się uchylić od obowiązku zapuszczenia ich i pielęgnowania, w przeciwnym bowiem razie, zostanie zwolniony z posady.

He.

WOLNA TRYBUNA

„NAJSMUTNIEJSZY 5686"—Gdynia: W tem wszystkiem kryje się jakaś tajemnica. Jaka?... Na to trudno mi odpowiedzieć. Być może, że znajoma Pana miała pewne przeżycia, które zostawiły ślad, a może jest słabowita i lekarz kazał się jej leczyć, do czego nie chce się przyznać. W każdym razie istnieje coś takiego, co znajoma Pana stara się przed Nim ukryć. Niech Pan zatem nie nagabuje Jej, ażeby ujawniła to, czego jeszcze nie może powiedzieć. To przyjdzie samo sczasem. Korespondencji niech Pan nie przerywa, pisząc o wszystkiem, jak szczery przyjaciel do przyjaciółki. Niech Pan pisze listy serdeczne, miłe i dobre tak, ażeby sercem odpowiedziała na serce. W ten sposób zyska Pan zaufanie i dowie się o tajemnicy Jego znajomej. Narazie musi obecność Jej — zastąpić korespondencja. Albo... jeżeli jest Pan już poważnie zaangażowany uczuciowo, niech Pan zaprosi ją, wraz z matką do siebie, do Gdyni. Samej nie wypada zaprosić, ale zaprosiny wspólne można przyjąć.

Z dotychczasowego zachowania się i listów wynika jedno, że traktuje Ją Pan poważnie i że nie jest to flirt dla spędzenia czasu. Niech Pan teraz będzie raczej miły i przyjacielski. Czas zresztą wyręczy Pana i sam rozwiąże dręczącą zagadkę. Pan może tylko czekać, o ile oczywiście będzie Mu to odpowiadało i o ile nie znajdzie się nikt inny, kto wzbudzi Jego zainteresowanie.

„KAZIK"w Sosnowcu: Zdaje się, że odpowiedź moja będzie spóźniona o tyle, iż zapisy nastąpią niezadługo. W każdym razie może Pan przesłać do domu zadania i nawet list z tem, że chciałby utrzymywać z Nią pewien kontakt, gdyż podoba się Panu Jej sposób wykładów i inteligencja. Prosi Pan od czasu do czasu o chwilkę poważnej rozmowy. Ani słowa o tem, o czem pisał Pan do mnie. Mogłaby się obrazić i... słusznie. Uzna Pana za młokosa, który nie wie czego chce; albo co gorzej jeszcze, który próbuje szczęścia, nie kierując się względami, należnego wychowawczyni szacunku. Tego nie wolno czynić i musi się Pan maskować. Niech Pan napisze, że prace przysyła dopiero teraz, ponieważ liczył Pan, że podczas wakacji bawiła gdzieś na urlopie wypoczynkowym i, że paczka nie byłaby doszła Jej rąk, a pozatem nie chciał Pan i nie śmiał przerywać wypoczynku. To wszystko. Pozatem jednak, mimo, że się mnie Pan nie pytał o zdanie, sądzę, że przejdzie Panu szybko to chwilowe uczucie, wyrosłe na gruncie uwielbienia dla człowieka wiedzy. Trzeba bowiem przyznać,że w tem uczuciu jest zbyt wielka doza uwielbienia, ażeby mogło być ono traktowane tak, jak normalne uczucie mężczyzny do kobiety. I dlatego właśnie nie jest ono niebezpieczne. Temu też przypisać należy przykrość, jaką Panu sprawiła opisana scena podczas wypracowań. Na tej zresztą podstawie sądzę, że gdy ją Pan pozna bliżej, ze strony Jej życia prywatnego, pozna jako zwykłego śmiertelnika i zwykłą kobietę z zaletami i przywarami, przejdzie Panu ten kult dla kobiety z katedry, człowieka z wyżyn, do których Pan tęsknił. Pozatem przynać muszę, że list Jego uczynił na mnie głębokie wrażenie. Nie dlatego, że zawiera przeżycia, które mi się wcale nie wydają tragiczne, ani godne współczucia. Nie. Ale dlatego, że list Pana napisany jest wzorowo, zarówno pod względem stylu, jak ortografji i gramatyki. Szanuję Pana. Szanuję za Jego chęć dopracy, za Jego chęć do nauki w warunkach, w jakich się Pan znajduje, za Jego inteligencję i zdolność analizy, głęboki krytycyzm i ogromna subtelność, którą tak rzadko spotkać można u mężczyzn, a nadomiar takich, którym ciężka praca nie pozwala na sentymenty. Cieszę się z poznania Pana i mam nadzieję, że częściej będzie Pan przysyłał listy. Nie chciałabym bowiem stracić śladów Pana z tego względu, że wierzę w Niego. Wierzę w to, że Pan ma wszelkie dane, ażeby się wybić i zostać nieprzeciętną i wartościową jednostką w społeczeństwie.

LISTY DO ODEBRANIA: „Stęskniona za przyjaźnią Inka" w Łodzi. „Niezrozumiana przez nikogo" w Krakowie. „Złamane życie" I. B. w Łodzi, mają korespondencję do odebrania. Adresaci zechcą przesłać swój dokładny adres oraz znaczek na porto. Przy liście z dresem należy powołać się na godło i na kopercie umieścić dopisek „w sprawie listu", celem szybszego przesłania korespondencji.

UWAGI OBYWATELA

Każdy kto ukończył 24 lata ma prawo głosować do sejmu

Art. 2-gi nowej ordynacji wyborczej głosi:

„Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24".

Przepis jest jasny i wyraźny. Nie należy tedy wierzyć żadnym fałszywym informacjom, udzielanym przez ludzi **złej woli,** którzy przewrotnie twierdzą, jakoby prawo głosowania przysługiwało jedynie obywatelom, posiadającym wykształcenie z ukończonych szkół.

Mocno i bez żadnych wahań uświadomić winniśmy bałamuconych, że **każdy obywatel Rzeczypospolitej, mężczyzna lub kobieta ma prawo głosowania na posłów do Sejmu, gdy ukończył lat 24.**

Wyjątki, które zachodzą w tem prawie są bardzo zrozumiałe.

Nie ma prawa wybierania ten, kto został **pozbawiony praw obywatelskich lub ubezwłasnowolniony** wyrokiem sądowym. Dalej ci, którzy zostali pozbawieni wyrokiem sądowym praw rodzicielskich i opiekuńczych. Następnie nie ma prawa głosu **urzędnik państwowy lub samorządowy, który został karnie wydalony ze służby, jak również ten, kto został wydalony z wojska.**

Nie posiada prawa wyborczego ten, **kto utrzymuje się z nierządu, kto sądownie został umieszczony w domu pracy przymusowej w zakładzie poprawczym, lub w zakładzie obłąkanych.**

Nie może również głosować w ciągu 5-ciu lat po ogłoszeniu wyroku sądowego ten, kto został skazany za popełnienie przestępstwa.

Jak widzimy więc, prawo wyborcze do Sejmu posiadają wszyscy obywatele, którzy ukończyli 24 lata. Nie posiadają tego prawa tylko ci, którzy sądownie zostali ograniczeni lub pozbawieni pełni praw obywatelskich, albo też chorzy umysłowo.

Dlatego wszelkie wiadomości, jakoby samo ukończenie 24 lat życia nie uprawniało do głosowania — są fałszywe.

„Wojna" lotniczo-gazowa nad Łodzią

Od 6 do 10 września na terenie naszego miasta odbywać się będą ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. — Apel władz do ogółu mieszkańców

Łódź, 1 września.

(k) W dniach 6, 7, 9 i 10 września r. b. odbędą się na terenie Łodzi ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, mające na celu sprawdzenie działania posterunków obserwacyjno - meldunkowych, sygnalizujących napad lotniczy oraz przygotowanie ludności na wypadek rzeczywistego napadu lotniczo - gazowego na nasze miasto.

Celem zapewnienia ćwiczeniom należytego przebiegu wydane **zostały następujące zarządzenia i wskazówki dla mieszkańców Łodzi.**

Podczas alarmu lotniczego, który zapowiedziany zostanie mieszkancom za pomocą nieprzerywanego gwizdu syren fabrycznych i kolejowych **będzie musiał zostać wstrzymany wszelki duch bez względu na porę dnia lub nocy.**

Przez cały okres trwania alarmu i w czasie „ataku" lotniczego całe miasto będzie musiało być pogrążone w ciemności. Przechodnie, których alarm zaskoczy na ulicy schronią się do najbliższych bram, gdzie zatrzymają się aż do odwołania alarmu. Władze wzywają wszystkich, **aby w czasie ćwiczeń lotniczych nie wychodzili bez istotnej potrzeby na miasto, zwłaszcza w porze wieczornej.**

Termin „ataku" lotniczego na miasto i alarm trzymany jest w tajemnicy. Chodzi o to, aby ludność została zaskoczona alarmem, gdyż w takim wypadku tylko okaże się, **czy jesteśmy przygotowani na rzeczywisty atak nieprzyjacielski.**

Władze zezwoliły na oświetlenie lokali, w których światło będzie niezbędnie potrzebne z tym jednak warunkiem, że poza elektrycznością czy gazem zapalone będą w tych lokalach świece lub lampy naftowe. Chodzi mianowicie o to, aby w restauracjach, lokalach rozrywkowych czy kinch nie wywoływać paniki, gdy światło elektryczne zostanie wyłączone. Pozatem władze uprzedzają mieszkańców, że **atak może nastąpić bez podania sygnału.**

W takim wypadku alarmem będzie zgaszenie świateł ulicznych.

Gdy niebezpieczeństwo minie, podany sygnał zakończenia alarmu lotniczego przerywanym gwizdem syren fabrycznych i kolejowych, trwającym 3 minuty.

Pierwszy etap ćwiczeń zostanie zakończony w północy z dnia 7 na 8 września, drugi etap ćwiczeń trwać będzie do dnia 10 września.

Zaznacza się, że podczas ataku lotniczego na miasto nie będą używane gazy ani petardy.

Wielki zjazd rzemieślniczy w Łodzi

zaszczycą swą obecnością p. wojewoda i prezydent miasta

Łódź, 1 września.

(v) Jutro o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w sali dawnej Resursy Rzemielśniczej przy ul. Kilińskiego 130 wojewódzki zjazd Chrześcijańskich Związków Rzemieślniczych. Będzie to pierwszy zjazd wojewódzki od czasu reorganizacji rzemiosła i likwidacji poszczególnych stowarzyszeń i zrzeszeń przez skonsolidowanie sił we wspólnych związkach.

W obradach weźmie udział również **p. Wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak, prezydent Głazek, Starosta grodzki dr. Wrona i prezes Izby Skarbowej — Kucharski.**

Delegaci w liczbie około 200 osób zaczną zjeżdżać się z terenu województwa już od wczesnego ranka.

Po uroczystej mszy w Katedrze nastąpi złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem o godzinie 12-ej rozpoczną się obrady przy udziale władz. Tematem obrad będą sprawy organizacyjne oraz wybór zarządu władz wojewódzkich

LEKARZ-DENTYSTA
Żytnicka - Kahanowa
powróciła
11 LISTOPADA 9, telef. 133-53

Opróżnił własne mieszkanie i spędzi 7 miesięcy w więzieniu

(gr). Źle wiodło się Dawidowi Sztokowi, zamieszkałemu przy ul. Napiórkowskiego 22. Sztok nie mógł się opędzić przed wierzycielami. Wreszcie zawitał doń komornik, który zajął mu wszystkie rzeczy na podstawie wyroków sądowych.

Został wyznaczony termin licytacji. Kiedy krytycznego dnia przybył komornik w towarzystwie licytantów zastał mieszkanie zupełnie opróżnione. Oprócz kilku drobnych przedmiotów i łóżka— nic formalnie w niem nie było. Komornik sporządził protokół i przesłał go do policji. Sztoka pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd skazał go na 8 miesiecy więzienia.

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODE!

kto nadeśle trafne rozwiązanie:
alwardzu akeiwołzc araiw

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczyliśmy następujące nagrody celem zdobycia klijenteli:

Nagroda 1. Motocykl
„ 2. Maszyna do szycia,
„ 3. Rower damski lub męski.
„ 4—6. Aparaty fotograficzne,
„ 7—10. Aparaty radjowe,
Nagroda 11—12. Gramofony walizkowe,
„ 13—30. Zegarki męskie,
„ 31—40. Obrazy olejne,
„ 41—60. Kasety toaletowe.

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielką ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: **Dom Wysyłkowy „POLONIA", Kraków, Wielopole 8/4.**

FABRYKA CHAŁWY „ELLAS" „Żeromskiego 31 tel. 232-63 już czynna. Poleca znane ze swej dobroci chałwę po cenach przystępnych

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!
! „OLLA" Gum..? !

ŻĄDAJCIE CHODNIKÓW „FALALEUM" 50 Gr. ZA 1 m

LEKARZ - DENTYSTA
Stanisław Gelberg
ZAWADZKA 14. Tel. 108-33
POWRÓCIŁ
godziny przyjęć 10—2 i od 4—7-ej.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Ostrożnie z mięsem

Nie nabywać wyrobów, pochodzących z potajemnego uboju

Łódź, 1 września.

(ik) W związku z ostatnią zwyżką cen mięsa — na rynku łódzkim pojawiły się znowu transporty mięsa z prowincji, pochodzące najczęściej z nielegalnego uboju.

Jak wiadomo — mięso takie nie jest badane. W tych warunkach niejednokrot nie zdarza się, iż nabywca, kupujący pokątnie mięso tanie z prowincji, naraża się **na poważne niebezpieczeństwo zatrucia.**

Obecnie ostrożność jest tembardziej wskazana, iż — jak informują z urzędu wojewódzkiego — **w szeregu powiatów wybuchła zaraza bydlęca, zwana wąglikiem.** Mięso takiej zarażonej krowy nie nadaje się do jedzenia, gdy tymczasem wieśniak, którego krowa wykazuje objawy zachorowania, najczęściej oddaje ją na potajemny ubój i przywozi mięso do miasta, dla łatwiejszego zbytu i uzyskania lepszej ceny.

Wystawa w szkole

im. Królowej Jadwigi

Łódź, 1 września.

(v) Dziś o godzinie 12-ej nastąpi otwarcie terarjum i akwarjum w szkole im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej 25.

Terarjum zawiera wiele okazów egzotycznych płazów, jadowitych żmij i węży. W akwarjum zaś widnieją najpiękniejsze okazy egzotycznych ryb.

Wystawa otwarta będzie tylko przez 2 tygodnie.

Jedyne kino dźwiękowe w OGRODZIE. Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

ESTHER RALSTON w arcydziele filmowym z życia emigracji rosyjskiej
NADJA
Melodje, śpiewy i tańce rosyjskie!
Wystawa! —:— Przepych!
Nadprogram: PRZYGODY PECHOWCA.—Film muzyczny w-g nowelki Czechowa.
Następny program: „PIEŚŃ SŁOŃCA" król tenorów **Lauri Volpi** oraz urocza **Liana Dietz.**
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 grosze.

CORSO
Początek w dni powsz. o 4-ej
w soboty, niedziele i święta
o godz. 12-ej
Ceny popularne: I seans 50 i 54 gr.
następne 54, 85 i 1.09
Sala należycie wentylowana

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
I. **Pojedynek ze śmiercią**
w rolach gł. Ronald Colman, Loretta Young i Warner Oland. Śmiertelna walka o miłość majątek. — Romantyczna przygoda detektywa-amatora.
Przepiękny film w kolorach
II. **BAL U KRÓLA ĆWIECZKA**
Przepiękna wystawa! Arcywesoła treść!

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 1 września 1935 r.

9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.15 Gazetka rolnicza. 9.15—9.40 Muzyka — płyty. 9.40—9.50 Dziennik poranny. 9.50—10.00 Odczytanie programu na dz. bieżący. 10.00—11.57 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa Po Nabożeństwie: Muzyka — płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 „Rozmowa z robotnikami o korzyściach z posiadania ogródka działkowego" (reportaż). 12.15—13.00 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Feliksa Rybickiego i Halina Dudiczówna (śpiew). 13.00—13.20 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy „Dożywocie". 13.20—14.00 Przemówienie min. Miedzińskiego z okazji 20 rocznicy wymarszu Bat. Warsz.

14.00—14.20 Recytacje prozy: Fragment z powieści Poli, Gojawiczyńskiej p. t. „Dziewczęta z Nowolipek". 14.20—15.20 „Najpiękniejsza płyta" — (koncert życzeń). 15.20—15.45 Arje i pieśni w wykonaniu Józefa Schmidta — płyty. 15.45—16.00 Poradnik turystyczno - sportowy dla robotników.

16.00—16.15. „Wśród Indjan Koroadów" — opowiadanie dla dzieci starszych Arkadjusza Fiedlera (tr. z Poznania).
16.15—16.45. Recital skrzypcowy Alfreda Schenkera (tr. z Krakowa).
16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycje poprowadzi prof. Br. Rutkowski.
17.00—17.40. Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Zygmunta Grossmana.
17.40—18.00. „Migawki regjonalne" — audycja słowno - muzyczna z Katowic.
18.00—18.30. Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Ludwika Orlan - Chołoniewskiego — śpiew.
18.30—19.00. Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Dom w nocy" — Janiny Morawskiej (wznowienie).
19.00—19.10. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.10—19.15. Wiadomości sportowe lokalne.
19.15—19.30. Koncert reklamowy.
19.30—19.45. Kącik humoru i muzyka wesoła.
19.45—20.00. „Co czytać"? (nowości poetyckie) — szkic literacki wygłosi Stanisław Sebyła.
20.00—20.30. Transmisja pierwszej podróży S-M „Piłsudski" z Triestu do Gdyni (transmisja z Algieru).
20.30—20.45. Muzyka — płyty.
20.45—20.50: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego.
20.50—21.00 Dziennik wieczorny.
21.00—21.30. „Na wesołej lwowskiej fali".
21.30—21.45. Feljeton z cyklu „Podróżujmy" — „Przez białoruskie puszcze" — wygłosi dr. Axel Stjern (tr. z Wilna).
21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00—22.40. „Nasza Marynarka gra" — koncert orkiestry Marynarki Wojskowej z Gdyni — pod dyr. kpt. Dulina.
22.40—23.00. Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.
23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30. Transmisja fragmentu międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska—Niemcy ze Stadjonu Wojska Polskiego.
23.30—24.00. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00. BERLIN. Koncert orkiestrowy.
20.00. SZTUTGART. „Z oper Wagnera i Verdiego".
20.00. KRÓLEWIEC. Koncert symfoniczny.
20.00. BRUKSELA FRANC. Koncert ork. symf.
20.00. KOPENHAGA. Melodje operetek.
20.00. LIPSK. „La Traviata" — opera Verdiego.
20.00. FRANKFURT. Utwory Beethovena.
20.15. BUKARESZT. Muz. wiedeńska.
20.25. HILVERSUM II. Koncert chóru Dana.
20.35. M. OSTRAWA. Muzyka salonowa.
20.35. BRATISLAWA. „Marzenia dziecięce" — operetka Gasparka.
20.40. RZYM. Koncert wokalno - instrumentalny.
20.40. MEDJOLAN. „Manon Lescaut" — opera Pucciniego.
20.45. KOPENHAGA. Recital fort.

Ostatnia niedziela przedwyborcza w Łodzi

Dziś odbędzie się kilkadziesiąt zebrań. — Ożywienie w organizacjach robotniczych. — Swiat pracy weźmie masowy udział w wyborach

Łódź, 1 września.

(v) Od dziś za tydzień łodzianie spełnią swój obowiązek obywatelski, stając do urn wyborczych dla wzięcia udziału w akcie głosowania.

Agitacja obecna ma raczej charakter informacyjny, przyczem na licznych zebraniach wyborcy zapoznają się z techniką głosowania, nową ordynacją wyborczą i życiorysami kandydatów z danego okręgu.

W Łodzi utworzyły się liczne komitety robotnicze i pracownicze, nawołujące do oddania głosu **na przedstawicieli świata pracy.** Komitety takie utworzyły się w każdej dzielnicy oddzielnie i popierają na swoich terenach poszczególnych kandydatów.

W okręgu XV **(Bałuty)** robotnicy popierać będą kandydaturę p. Karola Algajera, ślusarza, **działacza niepodległościowego,** który 10 lat swego życia spędził na wygnaniu na Syberii za wystąpowanie w obronie robotników.

W okręgu XVI **(śródmieście),** gdzie ilość zamieszkałych robotników jest stosunkowo nieliczna popierane są przez związki pracowników umysłowych i b. wojskowych dwie kandydatury. Kandydatura Marjana Wadowskiego, popierana przez związki b. wojskowych i kandydatura Tadeusza Hejwowskiego, wysuwana przez związki pracowników umysłowych.

W okręgu XVII robotnicy popierać będą kandydaturę Franciszka Waszkiewicza, znanego działacza robotniczego i b. posła.

W związku z niedalekim terminem głosowania odbywają się masowo zebrania przedwyborcze w łonie poszczególnych związków i organizacyj.

Należy podkreślić duże zainteresowanie wyborami świata pracy. Dowodem tego zainteresowania są urządzane zebrania robotników.

Onegdaj odbyło się zebranie robotników ceramicznych, którzy postanowili masowo wziąć udział w wyborach. Odbyło się również zebranie włókniarzy Zw. „Praca", na którem również postanowiono wziąć gremjalny udział w wyborach i poprzeć kandydatów robotniczych. Zebranie przedwyborcze odbyło się również w lokalu Narodowego Stronnictwa Pracy na Chojnach, na którem zgromadzeni ustalili, że przyszły Sejm musi posiadać przedstawicieli pracy, **a zatem należy ich poprzeć przez masowy udział w wyborach, oddając głosy na delegatów robotniczych.** Zebranie urządzili również przyjaciele Dzielnicy Zachodniej, podejmując podobną rezolucję. W ciągu dnia dzisiejszego i wczorajszego odbyło się w Łodzi kilkadziesiąt wieców i zebrań.

Życie Pabjanic

SKAZANIE WŁAŚCICIELA TKALNI PABJANICKIEJ.

(v) Do Inspektoratu Pracy nadchodziły stałe skargi na to, że właściciel tkalni w Pabjanicach przy ul. Marjańskiej 5 p. Wicentowski, zmusza robotników do pracy w nadgodzinach nic im za to nie płacąc. Pozatem zdarzają się również wypadki, że wspomniany przemysłowiec zatrudnia robotnice w nocy, co jest niedozwolone ustawą.

Naskutek tych skarg, Inspektor Pracy zarządził kontrolę zakładu pracy. Wyniki kontroli były nadspodziewane. Około godziny 1-ej po północy zastano w fabryce, przy warsztatach, pogrążone w pracy 14 kobiet. Właścicielowi spisano protokuł, a wczoraj odbyła się przeciwko niemu rozprawa karna. Na rozprawie ustalono, że p. Wicentowski zatrudniał drugą zmianę robotników i robotnic od godziny 3-ej po południu do 1-ej w nocy, czyli zmuszał ich do pracy przez 10 godzin bez przerwy. Nadomiar złego robotnice zatrudnione były w nocy.

Po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili winę przemysłowca został on skazany na 3 dni bezwzględnego aresztu i zapłacenie 300 zł. grzywny.

Poradnik astrologiczny

1 WRZESIEŃ 1935 r.

Godziny ranne przyniosą nam miłe wzruszenia i przyjemny nastrój. Do godz. 10-ej z powodzeniem możemy załatwiać sprawy pieniężne i wyruszać w dalekie podróże. Jest to także odpowiednia pora do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Następny okres do godz. 12-ej przyniesie gorszy nastrój. Działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia. Osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się wielką ostrożność, szczególną uwagę należy zwrócić na dzieci, które niedawno przechodziły jakąś ciężką chorobę. Zaraz po południu sytuacja się poprawia. Oczekuje nas powodzenie w związku ze sportem i miłe przeżycia psychiczne. Między godz. 14-tą a godz. 17-tą jest odpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej oraz do nawiązywania stosunków z osobami wpływowemi. Następne godziny przyniosą przykre rozczarowania w związku z najbliższą rodziną. Osobom, mającym styczność z morzem, zaleca się ostrożność. Koło godz. 19-ej nie należy prowadzić dyskusji ani składać wizyt. Lepszy nastrój panuje dopiero po godz. 20-ej. Okres wieczorny sprzyja młodzieży szkolnej, wojsku i artystom. Oczekuje nas także powodzenie w związku z podróżami.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, posiada zmysł humoru i dar wymowy, dobroczynne, lubi rozrywki i zabawy, oddane w przyjaźni,

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" Andrzej Żański —

112

— Wrócę tam! — powziął decyzję Janusz Raszek.

Napróżno powstrzymywał go od tego kroku profesor Bijon. Napróżno Francuzi, spostrzegłszy się, że wymyka im się z rąk uczony o niesłychanych ewentualnościach, ofiarowali mu — po niewczasie — świetnie płatną profesurę: Raszek był niewzruszony.

W przeddzień wyjazdu młody doktór wybrał się z wizytą pożegnalną do profesorstwa.

Pan Bijon rozwijał początkowo bardzo elokwentnie swoje plany na przyszłość. Miał zamiar poświęcić się badaniu dżumy płucnej. W tym też celu wybierał się do Azji Wschodniej, gdzie mógłby studjować na miejscu patologję tej straszliwej choroby.

— Może wybrałby się pan ze mną?— zagadnął swego dawnego asystenta.

— To zależy od tego, kiedy się profesor zdecyduje na wyjazd.

— Może za rok, dwa — odparł pan Bijon.

— W takim razie nie wykluczone, że pojedziemy razem — rzekł Raszek, poczem rozmowa przeszła na zupełnie inne tory.

Nastrój był wieczoru tego mało ożywiony. Myśl o niedługiej rozłące mroziła humory.

— Będziemy tęsknić za panem — zapewniała profesorowa, a profesor kiwał smutnie głową:

— Przeżyliśmy ze sobą tyle złych i dobrych chwil, więc przywiązałem się do **pana, młody przyjacielu! Mam jednak** wrażenie, że rozłąka nasza trwać będzie niedługo.

Anetka siedziała milcząca i jeszcze bledsza niż zazwyczaj. A kiedy potem zasiadła do fortepianu, spod palców jej wypłynęły tak smutne akordy, że aż ścisnęło się serce Janusza.

— Czyżbym nie był jej obojętny? — myślał, obserwując jej spokojną, lecz melancholją owianą twarz.

Trzy minuty przed odjazdem pociągu, który miał go zawieźć do ojczyzny, stojąc w oknie wagonu, zobaczył Anetkę raz jeszcze jeden.

Drobna, wątła szła zwolna wzdłuż pociągu. W ręce trzymała bukiet róż.

— To dla pana — uśmiechnęła się blado, stanąwszy obok wagonu.

Janusz, wychyliwszy się z okna, przyjął z rąk dziewczyny mocno pachnące kwiaty.

Przez chwilę, milcząc, spoglądali sobie w oczy.

— A niech pan o nas nie zapomni — szepnęła wreszcie dziewczyna.

— Pisuj czasem do nas, drogi przyjacielu — dodał profesor.

Pociąg już ruszał.

Raszek powiewał kapeluszem i wołał:

— Nigdy, nigdy nie zapomnę, profesorze, co panu zawdzięczam! Wspomnienie o pańskiej pracowni i o pańskim domu pozostanie na zawsze w mojej sercu. A jak Bóg da, zobaczymy się znowu!

— Niech pan wraca koniecznie! — zawołała Anetka. Janusz dostrzegł w jej źrenicy coś srebrnego. Wtedy zrozumiał wszystko.

— Anetka kocha mnie... I kochała mnie już dawno, tylko była za dumna, ażeby mi o tem powiedzieć.

Ale pociąg mknął już naprzód pełną parą. Wychyliwszy się przez okno, Raszek zobaczył raz jeszcze stojącą na peronie wątłą, delikatną postać Anetki i jej ojca, profesora Bijon, powiewającego długo kapeluszem.

— Powrócę tu jeszcze — myślał Raszek, spoglądając na panoramę nadsekwańskiej stolicy.

Pociąg mknął coraz szybciej. Wypadłszy z ciągnących się kilometrami przedmieść, wleciał w kraj równy i spokojny, ażeby gnać na wschód.

Rytmiczny stuk kół pociągu i kołysanka stali rozmarzyły Raszka.

Niespełna dziesięć lat temu przejeżdżał tędy trzecią klasą osobowego pociągu jako biedny, nieśmiały student. Teraz rozparty na miękkich poduszkach expresu wraca do ojczyzny jako człowiek, który wywalczył sobie należytą pozycję socjalną, opromieniony sławą i zamożny.

Tak, tak, los okazał się łaskawy dla niego, sieroty po leśniczym Michale Raszku. Lecz i on przecież nie siedział z założonemi rękami, czekając aż szczęście wpadnie mu samo w garść. Umiał wyjść naprzeciw swemu losowi i żelazną wolą i niezmienną pracą wywalczył sobie lepszą dolę.

Pociąg, nie zatrzymując się na mniejszych stacyjkach, gnał coraz dalej na wschód zieloną płaszczyzną.

Żniwa były w pełni. Pilny ludek pracował na polach, gdzie szumiały złote łany pszenicy. Tu i tam migały srebrne kosy żniwiarek. Zdaleka doleciały niewyraźne echa piosenki, śpiewanej przez wiejskie dziewuchy.

Raszkowi przypomniały się dawne wakacje, kiedy to, wróciwszy ze szkoły do Białodąbków, pomagał przy żniwach starej ciotce Katarzynie.

Odżyły w nim wspomnienia dzieciństwa. Zaszumiał mu las Białodąbkowski, zapachniał owocami **sad przy ga**jówce. Zobaczył — jakgdyby żywych — Włodzimierza Gliwskiego, jadącego linijką przez leśną ścieżkę — i poczciwą ciotkę, krzątającą się po izbie.

Westchnął ciężko.

— Tak, ciotko Katarzyno, cieszyłabyś się teraz bardzo, gdybyś zobaczyła mnie, wracającego mnie niby prawdziwy tryumfator do kraju. Lecz cóż: powodzenie moje przyszło zapóźno.

Postanowił skomunikować się ze starym Gliwskim i podziękować mu za to wszystko, co kiedyś dla niego zrobił.

Rozdział pięćdziesiąty dziewiąty.
NAD POLSKIEM MORZEM

Fale Bałtyku śniły swój błękitny sen o chwale starych książąt pomorskich i o własnym ogromie.

Unosiły się nad niemi skrzydła białych mew, a jeszcze wyżej świeciło ogromne słońce.

Na plaży w Jastarni było bardzo gwarno i rojnie.

Na płowym piasku wygrzewały się gromady letników poubieranych w kolorowe kąpielowe kostjumy. Jedni leżeli leniwie, ciesząc się ciepłem słońcem, inni znowu, podbiegnąwszy ku nadchodzącej fali, pozwalali się jej unosić w głąb zatoki.

Bardzo daleko na horyzoncie zakwitały słupy dymów: to transoceaniczne okręty i mniejsze statki transportowe przesuwały się w milczeniu, kierując się ku Gdyni i Gdańskowi.

Doktór Janusz Raszek, leżąc na piasku, wodził za nimi leniwym wzrokiem, nim wreszcie zginęły za linją horyzontu.

Przypominały mu się wówczas jego własne tułaczki. Tyle lat błądził po świecie wśród burz i niepogody. Świeciły mu jasne słońca, ponosiły złe wichry. Lecz wszystko to pozostało już za nim. Teraz jest jako ten biały statek, który po dłuższej podróży po burzliwym oceanie, wpłynął wreszcie do macierzystego portu.

Dalszy ciąg jutro.

JAK SIĘ BAWIŁA STARA ŁÓDŹ

Ogródki i lokale po których nie zostało żadnego śladu.—Przy dźwię[kach] kankara i oberka. — Hulanki przemysłowców i robotników-

Rekordowe wyczyny dawnych „mistrzów pijackich"

Łódź, 1 września.

Zycie społeczne naszego miasta nie zawsze pulsowało tak szybkiem tętnem jak dzisiaj. Niedawne to jeszcze czasy nawet, kiedy wogóle każdy niemal przejaw tego życia był prześladowany i tępiony przez zaborców. Nawet należycie nie umiemy dzisiaj ocenić dobrodziejstw wolności zrzeszania się i wolności koalicji społecznej... Niedawne to jeszcze czasy, kiedy za należenie do bardziej nie winnej nieraz organizacji **groziły surowe kary.** Również i życie towarzyskie innemi niż dzisiaj biegło torami, inne miało nastawienie i charakter.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że Łódź zamarła w rozwoju społecznym czy gospodarczym, przeciwnie

ŁÓDŹ SIĘ ROZWIJA I ROŚNIE.

Mówią na o tem najbardziej niezawodne źródła: cyfry, statystyka.

Wystarczy dla scharakteryzowania tego rozwoju życia społecznego w Łodzi porównać stan dzisiejszy tego życia ze stanem choćby z roku 1920 (styczeń. W owym to czasie mieliśmy w Łodzi wszystkiego około 200 różnych organizacyj społecznych i około 200 związków zawodowych, Łódź liczyła wtedy 33 adwokatów, lekarzy trochę więcej niż 200, „aż 5 aplikantów adwokackich. Wykaz abonentów telefonicznych zawierał „aż" 400 nazwisk-numerów. Parków w Łodzi było wszystkiego 6 (dziś 18...).

Nawet komorników tylko mieliśmy 7. Dosławnie: siedmiu.

Przed wojną europejską też ich nie było więcej...

Ale zanim zajmiemy się różnicami między życiem społecznem w dawnej Łodzi i w dzisiejszej, w Łodzi lat osiemdziesiątych ub. stulecia i w Łodzi lat 1905-1920, a życiem w Łodzi współczesnej — zatrzymamy się pokrótce nad tem, jak to bawiło się dawniej nasze miasto.

Stara Łódź lat osiemdziesiątych ubóstwiała wzirem przybyszów z Zachodu — Niemców, zabawę ogrodową. Stąd też w strej Łodzi było tak wiele tych ogródków wypoczynkowych, zawsze przepełnionych wesołą i beztroską publicznością. Nie znali jeszcze wtedy szczęśliwi łodzianie kryzysów: **Łódź stała u** szczytu rozkwitu.

Ludziska bawili się szczerze i z nieudaną radością życia, daleko odbiegającą swą atmosferą od tej gorączkowości i sztucznego podniecenia, jakie cechują nawet zabawy dzisiejsze.

W najwytworniejszym ogródku rozrywkowym

Najwytworniejszym i najmodniejszym parkiem rozrywkowym w Łodzi w latach osiemdzieiątych był „Paradiespark", popularnie Paradyżem zwany. Mieścił się on w okolicach dzisiejszego Placu Reymonta i zrazu zajmował obszar kilkudziesięciu morgów. Był zrazu własnością Klukowa (ojca żyjącego dziś jeszcze prezesa G. Klukowa. Klukow sprzedał Rampoldowi Paradyż w r. 1874. Później przeszedł on na własność Tanfaniego, sprzedany przez Rampolda za 40 tys. rubli. Kiedy Tanfani sprzedał ogród w kilka dni później za 120 tys. Rampoldowa ze zmartwienia nagle zmarła. Rampoldowie później zbiednieli, stary żyje i przebywa obecnie w przytułku dla starców przy ul. Narutowicza (dom starców Chrz. T-wa Dobroczynności).

W latach dziewięćdziesiątych Paradyż stracił już swój charakter i stał się ogródkiem rozrywkowym „dla pospólstwa". Wybrańcy łódzcy uczęszczali potem bardzo licznie do innego ogródka przy ulicy Piotrkowskiej 49 oraz do ogródka przy ulicy Piotrkowskiej 77. Majstrowie tkaccy posiadali swój tradycyjny lokal przy ulicy Przejazd 1 (dziś „Tivola"). Oczywista park Meisterhausu owczesnego obejmował obszar o wiele większy niż dzisiaj. Ciągnął się on aż do zabudowań ówczesnego browaru Gehliga (dziś Przejazd 17). Kościoła św. Krzyża wtedy jeszcze nie było.

Bardzo był także uczęszczany przez Łódź, zwłaszcza robotniczą park Waldscheschen przy ul. Milsza, dzisiaj Kopernika oraz ogród Selina przy ul. Konstantynowskiej przy Teatrze Wielkim. Istniał także ogród rozrywkowy Gehliga na Kozinach przy ul. Letniej. **Tu zabawy jeszcze odbywały się na krótko przed wybuchem wojny europejskiej.**

Tam, gdzie dziś są fabryki

Dziś tereny, zajmowane niegdyś przez ogrody zajęły domy mieszkalne, pałace zbytku albo pałace przemysłu: fabryki. Na miejscu wiatraków w zachodniej stronie miasta (Zachodnia, Cegielniana, Konstantynowska, Lipowa) **powstała wielka dzielnica mieszkaniowa.** Tereny Waldschleschen zajęły gmachy fabryczne...

Lud łódzki bawił się w bardzo licznych ogródkach podmiejskich. Ogródki te dzierżawili prywatni przedsiębiorcy, którzy urządzali w każdą niedzielę czy święto „gartenfesty". Obowiązkowo na każdej takiej zabawie musiało być „stern schiessen", wzorowane one bowiem też były na przykładach, jakie tu przywieźli z sobą osadnicy niemieccy, wywierający do roku 1900 jeszcze duży wpływ na kształtowanie się stosunków w naszem mieście.

Dopiero w latach późniejszych naskutek uwalniania się ludności Łodzi spod wpływów niemieckich do programu zabaw ludowych wstawiać **poczęto występy teatrzyków amatorskich**. Były to pierwsze teatry popularne w Łodzi. Niejedna późniejsza sława aktorska zaczynała swą karjerę na deskach „Wenecji" czy **„Sielanki".** Te dwa bowiem ogrody w okolicach Placu Reymonta były najmodniejsze. Pozatem w północnej dzielnicy miasta mieliśmy ogrody Langego w Langówku (część istnieje do dziś), park Marcelin przy ul. Zgierskiej. Park Juljanów był dla szerszej publiczności niedostępny.

„Fajki" ludności robotniczej

Ludność robotnicza Łodzi wspaniale bawiła się rokrocznie na tak zwanych „Fajkach", urządzanych przed i w czasie Zielonych Świątek, na terenach, zajmowanych dziś przez Wodny Rynek i przylegający doń skwer. Tereny te nosiły nazwę Kwela (od wyrazu Qelle — źródło, które miało tam wytryskać. Zaludniały się około Zielonych Świąt te tereny licznemi wozami i budami cyrkowemi, strzelnicami, karuzelami, młynami djabelskimi i t.p.

Przyznać trzeba nawet dzisiaj, że niektóre z tych atrakcyj były rzeczywiście bardzo pomysłowe a lud łódzki bawił się na „Fajce" setnie i cały rok z utęsknieniem niemal czekał na nią.

Zabawy w Kweli trwały po kilka tygodni.

Pierwsze kabartey w Łodzi mieściły się: u słynego Selina przy ulicy Konstantynowskiej (dzisiaj 11 Listopada) w „Mannteuflu" przy ulicy Zachodni[ej] (w pobliżu wówczas zaczynała się d[zielnica] nica wiatraków, wieś....) i w „Ura[...] przy ul. Cegielnianej. U Selina zaczy[nał] swą karjerę najsłynniejszy ówczes[ny] humorysta polski Ludwikowski.

Pierwszy murzyn w Łodzi

Na deskach teatrów ogrodowych popisywał się także słynny artysta-murzyn, Ire Oldridge, zmarły w Łodzi na krótko przed projektowanym wyjazdem do Paryża na gościnne występy. Oldridge spoczywa na cmentarzu ewangelickim.

Spośród zakładów restauracyjnych ówczesnej starej Łodzi wymienić trzeba przedewszystkiem Resursę Obywatelską przy ul. Piotrkowskiej 46, dom Majstrów Tkackich przy ul. Przejazd, Hotel Polski przy ul. Piotrkowskiej 3[...]no i restauracje ogródkowe. W czasach późniejszych modne były zakłady „Empire" przy ul. Dzielnej (Narutowicza) Guhla (Piotrkowska 17), Stępkowskiego przy ul. Moniuszki 9, Victoria (Piotrkowska 67) i in.

Pełno wtedy było w zakładach narodu, beztroskiego, pełnego życia...

Minęły te stare lata.

Starsze pokolenie nasze z lubością wspomina owe czasy. Inacz[...] bawili, a przedewszystkiem [...] humor. A to dużo. Nie[...] wprawdzie, dancingów, fo[...] Mieli kankana, walce i o[...] wili się szczerze i serdeczn[...] także inaczej niż dzisiejsz[...]

Kolejki wódek w knajpk[...] szły w dziesiątki na jedn[...] niu. **Mistrze pijaccy Łodzi sp[...] — 50 kieliszeczków i po 20 — [...] piwa „na jeden raz", niemal na[...] jąco..**

Dziś pozostały po tem wszystkiem tylko wspomnienia.

Jan Wojtyński.

„MISS EGIPT" W „TABARINIE".

Liczne rzesze bywalców „Tabarinu" czeka nielada sensacja. Oto dziś w tym popularnym i najelegantszym lokalu rozrywkowym w Łodzi wystąpi najpiękniejsza kobieta Egiptu — Hikmat Fachny, tancerka solowa o światowej sławie, którą dyrekcja „Tabarinu" zaangażowała na cały miesiąc.

Hikmat Fachny, „Miss Egipt 1934", znane są publiczności szeregu miast europejskich, gdzie tancerka cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. — Ostatnio występowała ona w Budapeszcie, wywołując tam sensację swemi występami.

Poza tą artystką, która po raz pierwszy w Polsce zademonstruje oryginalne tańce wschodnie w stylowych kostjumach, w nowym programie, którego premjera odbędzie się w dniu dzisiejszym, wystąpi doskonały duet amerykański Ahmis. Są to dwaj fenomenalni akrobaci - komicy, którzy popiszą się wspaniałemi ewolucjami akrobatycznemi.

Programu dopełnią Marja i Jasza Kamińscy, znany w Polsce duet taneczny oraz fenomenalna polska tancerka akrobatyczna — Lu Relli.

Zapowiada sympatyczny Leo Sparri.

Dziś jak zwykle fajf o godz. 5.15 a wieczorem dancing. Kuchnia smaszna, bufet obficie zaopatrzony.

Niezwykłe afery studenta-fordansera

Syn sędziego w sidłach tancerki z Nicei. — Miłość leciwej mecenasowej popchnęła go na drogę występku

Stanisławów. 1 września.

Przed sądem w Stanisławowie, znajdzie się wkrótce sprawa znanego w mieście, **Ignacego Molisa, b. studenta politechniki lwowskiej, który z winy leciwej kobiety, stoczył się na dno upadku.**

Podczas swych studjów we Lwowie, poznał on **podstarzałą już mecenasową, która tak go usidliła, że przerwał naukę i wyjechał z nią zagranicę.**

Po kilkumiesięcznym pobycie w Niemczech i Francji, **zawitali do Nicei,** gdzie przystojny młodzieniec **poznał w jednym z lokali nocnych, fortancerkę.** Za jej namową, **okradł swą leciwą przyjaciółkę i uciekł do Monte Carlo.**

Po pewnym czasie, rozpoczął on wraz ze swą młodą towarzyszką, występy **jako fordanser w tamtejszym lokalu.**

Zarabiał dużo pieniędzy, które **trwonił lekkomyślnie na grę w karty.** Stracił wszystko i **uciekł do Paryża, gdzie zaczyna się dopuszczać oszukańczych machinacyj fałszerskich.**

Bez środków do życia, wraca do ojca sędziego w Tłumaczu.

Lecz tu nie może usiedzieć, tęskni za **szerokim światem.**

Zotsaje wysłany do Gdyni, gdzie miał dostać pracę. — Chcąc jednak wystąpić **w charakterze inżyniera, podrabia dyplom. — Fałszerstwo zostało wykryte**

Czy można zwyciężyć... śmierć?

Co przyniósł uczony z krainy cudów i tajemnic

Czy można zwyciężyć śmierć? Zapytanie to brzmi dziwacznie i fantastycznie. A jednak... bywają moce, przed któremi nawet śmierć ulega.

Śmiejemy się niejednokrotnie z cudów i tajemnic fakirów hinduskich, wiemy jednak skądinąd, że Indje są kolebką innej, niż nasza, nauki i że tamtejsi magowie i kapłani potrafią zdziałać cuda, o których się naszym największym uczonym nie śniło.

Jeżeli zechcemy uchylić rąbka tajemnicy, jaką drogą dochodzą ci magowie hinduscy do tego, aby władać duchem i materją, przeczytajmy kolejno cztery części, składające się na całość najnowszej pomieści C. T. P., p. t. „Tajemne moce". Tytuły tych części to: Kolorowa sielanka, Misja Mariki Akolay, W dżungli i Pieczęć niezgłębionej tajemnicy.

„Tajemne moce", zawarte są w całości w najnowszym, 116-ym numerze „Co Tydzień Powieść", który zawiera ponadto rozrywki z nagrodami, rady pani Ivy, rozmaitości, humor i t. d.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 gr.

Gryzł gwoździe i łamał w ręku żelazo

Polski marynarz wzbudził zdumienie niemieckich kolegów

Gdynia. 1 września.

Podczas pobytu w Gdyni krążownika niemieckiego **„Königsberg"** na balu, urządzonym na cześć niemieckich marynarzy, **popisywał się fenomenalnemi wyczynami słynny Radwan, as ciężkiej atletyki i siłacz.**

Do ulubionego repertuaru polskiego marynarza należy między innemi **wyginanie w ósemki sztab żelazuych, łamanie monet w palcach i przegryzanie najgrubszych gwoździ.**

Sztukami temi Radwan **wprawił w zdumienie niemieckich** marynarzy, **którzy oklaskiwali go gorąco.**

W odpowiedzi na wyczyny polaka, jeden z niemieckich marynarzy, Smidt, znany na „Königsbergu" jako magik z **czarodziejskich sztuczek,** oświadczył zebranym marynarzom, że potrafi zrobić to samo co Radwan. Smidt ukradkiem **wziął przegryziony przez Radwana gwóźdź,** wszedł na podwyższenie i złożywszy obie części, **udał, że je przegryza,** poczem zdumionym marynarzom **pokazał odgryzioną główkę goździa.**

Wzbudziło to ogromną sensację wśród polskich zuchów z Floty i dopiero **Smidt sam zdemaskował się pokazując im swą sztuczkę i przyznając, że podobnego fenomenu jak Radwan napewno niema wśród Niemców.**

Dziennikarz na dnie krateru

Niezwykły wyczyn japońskiego redaktora dla zdobycia rozgłosu.—Z otchłani wydobyto go nawpółżywego

Wyspa samobójców w Japonji jest magnesem dla turystów

Jeszcze parę lat temu, Oshima, mała wysepka, pusta i samotna, leżąca w odległości 90 klm. od stolicy Japonji, liczyła zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, biednych wieśniaków, którzy wiedli ubogi żywot u stóp wulkanu Mihara — Yama. Ale oto na małej, nikomu nieznanej wysepce, zdarzył się wypadek, który zaważył na losach jej mieszkańców. W lutym 1933 roku **młoda studentka z Tokio, piękna Kiyoko Matsumoto, postanowiła zakończyć swe młode życie i rzuciła się do krateru płonącego wulkanu.**

Od owego czasu Oshima zyskała sobie przydomek **„wyspy samobójców“** i **stała się ulubionym celem wycieczek mieszkańców Tokio.** Od cwili samobójstwa studentki aż do dnia dzisiejszego, **poniosło śmierć w kraterze 313 osób, a przeszło tysiac ludzi zdołano w ostatniej chwili odwieźć od skoczenia do krateru płonącego wulkanu.**

W kraju, gdzie samobójstwo jest uważane, za oznakę wielkiej godności osobistej, nowy sposób pozbawiania się życia, zainaugurowany przez młodą studentkę, wywołał niezwykłe wrażenie. Gazety japońskie zamieściły na ten temat liczne wywiady z wybitnemi osobistościami oraz bardzo szczegółowe opowiadania o śmierci odważnej dziewczyny, wraz z fotografjami drogi, którą przejść musiała, zanim dotarła na szczyt wulkanu, a ponadto pełne grozy zdjęcia samego wulkanu. **Wywołało to ten efekt, że żądni silnych wrażeń turyści zaczęli tłumnie odwiedzać osamotnioną dotąd wysepkę i w końcu pomiędzy Tokjo a Oshima zaczał stale kursować statek dla przewożenia ciekawej publiczności.**

Przygotowania do niezwykłej ekspedycji

Pewien niewielki dziennik japoński wychodzący w Tokio, postanowił wyzyskać „wyspę samobójców“ dla swoich celów wydawniczych, chcac w ten sposób podreperować swą niezbyt świetną sytuację finansowa.

Redakcja tego pisma oświadczyła w jednym z artykułów, że **przyjmuje patronat nad naukowem badaniem krateru i że wyznacza olbrzymia nagrodę dla człowieka, który pierwszy odważy się zstąpić do wnętrza krateru Mihara-Yama.**

W ciągu szeregu tygodni dziennik ten zamieszczał na swych łamach szczegółowe sprawozdania o przygotowaniach do tej ekspedycji. Publiczność więc znów tłumnie udawała sie na wysepkę, aby oglądać przygotowania, — przedsięwzięte przez dziennik tokijski. Ostatecznie prace przy zainstalowaniu windy, którą możnaby zjechać do krateru zastały zakończone, a pusta gondola czekała na śmiałka, który odważyłby się na podobny wyczyn.

Żaden jednak kandydat nie zgłaszał się na „ochotnika“, żaden z reporterów nie chciał się podjąć takiej wyprawy. Wobec tego redaktorowi naczelnemu dziennika „Yomiuri“ panu Tokuza Iwata, autorowi owego karkołomnego pomysłu, nie pozostawało nic innego, **jak samemu spuścić sie na dno krateru.**

Zresztą wobec grożącego jego pismu bankructwa, nie miał i tak innego wyboru, jak samobójstwo. Pewnego dnia redakcja dziennika zapowiedziała przeto, **że redaktor naczelny postanowił zaryzykować swe życie i osobiście opuścić si ęan dno płonącego krateru.**

Straszliwa eksplozja

W dniu 29 lipca r. n. Tokuza Iwata, po załatwieniu wszystkich swoich osobistych i rodzinnych spraw i po napisaniu szeregu listów pożegnalnych, **nałożył na twarz maskę gazowa, połączoną z rezerwuarem tlenowym i ruchem desperackim dał znak, aby spuszczono go w windzie na dno wulkanu.** Kiedy znajdował się na głębokości 150 metrów, **nastąpiła okropna eksplozja i wybuch gazów, które uniosły gondolę wraz z redaktorem do góry.** Po pewnym czasie winda znowu zjechała wdół **aż wreszcie na głębokości 450 metrów zatrzymała się na szerokiej skale i nie mogła już niżej zjeżdżać.**

Na tej skale, tuż obok gondoli, przerażony dziennikarz **spostrzegł ciało szesnastoletniego chłopca, który popełnił samobójstwo poprzedniego dnia.**

Eksplozje wewnątrz krateru powtarzały się tymczasem nieustannie, ściany krateru drżały, a wyrzucane siłą kamienie spadały ze wszystkich stron. Wreszcie w rezerwuarze zabrakło tlenu i redaktor Iwata dał znak, **aby wciągnięto go w górę.** Kiedy wydobyto dziennikarza z gondoli znaleziono go całym i zdrowym, ale nieprzytomnym. Nic zresztą dziwnego. spędził bowiem na dnie krateru blisko godzinę. Lekarz, który doprowadził redaktora do przytomności, stwierdził, że gdyby przebywał on w głębi krateru jeszcze dziesięć minut, nie wyszedłby już żywy z tej niebezpiecznej eskapady.

Desperacka odwaga dziennikarza zrobiła swoje. Nakład gazety podskoczył w krótkim czasie do jednego miljona egzemplarzy, a w ciągu paru tygodni przybyło mu przeszło 100.000 nowych abonentów.

Od czasu tej wyprawy mała wysepka Oshima stała się sławna. Naskutek szalonego napływu turystów. którzy masowo przyjeżdżają oglądać ów wulkan samobójców, **na wysepce powstało 20 nowych luksusowych hoteli.** Pozatem kursuje codziennie kilkadziesiąt taksówek i konnych dorożek oraz **statek,** zabierający na swój pokład odrazu 1200 osób. Trzeba jeszcze dodać, **że** na miejscu czynnych jest około 50 fotografów, którzy **są** stale zawaleni robotą, gdyż każdy z przybywających marzy o tem, **aby zdjąć sie na tle słynnego wulkanu.**

Czy ziemia zderzy się z nową kometą

która z zawrotną szybkością zmierza ku naszemu globowi? — Zderzenie nastąpić ma już za cztery lata

Końca świata jednak nie będzie...

(mh) — Liczne obserwatorja astronomiczne w Europie, Południowej Afryce, Stanach Zjednoczonych it. d. stwierdziły ostatnio **pojawienie się we wszechświecie nowej komety, zdążającej z gwałtowną szybkością w kierunku ziemi.** Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń **zderzenie komety z naszą planetą miałoby nastąpić już za niecałe trzy lata, a więc w roku 1939.**

Pojawienie się tego rodzaju komet nie jest bynajmniej dla ludzkości nowością. W roku 1524, a więc mniej więcej 400 lat temu słynny astronom niemiecki Schofler obliczył z matematyczną dokładnością, że w miesiącu lutym, w znaku Ryb, zetkną się ze sobą Saturn Jupiter i Mars. **Według przepowiedni miało to oznaczać straszliwy potop — innemi słowy — koniec świata...**

Wraz ze zbliżaniem się fatalnej daty zaczęła ogarniać ludzi Starego Świata coraz większa panika. Wszyscy rzucili swe dotychczasowe zajęcia. **Całemi dniami i nocami trwały nieustanne hulanki i orgje.** Dłużnicy przestali płacić swe wierzytelności, wieśniacy nie chcieli uprawiać ziemi. **Kto mógł, udawał się w góry, budując tam sobie jaknajwiększą arkę.** Wreszcie nadszedł pamiętny dzień 11-go lutego i o dziwo — **potop, ani koniec świata nie nastąpił.**

Wracając do komety, która zbliża się w tak gwałtownem tempie do ziemi, wyobraźmy sobie, że już ją dosięgła. Pędzi ona w przestrzeni międzyplanetarnej i w pewnym momencie styka się z naszą planetą. Każdemu jednak już dziś wiadomo, że kometa opisuje wąskie, stożkowate kręgi wokoło słońca, jako swego ogniska. by potem znów zniknąć gdzieś w strefie międzyplanetarnej.

Wiemy również, że kometa tego rodzaju składa się z t. zw. jądra i ogona. Niebieskie te ciała **stanowią jednak przeważnie mglistą, płynną substancję, i przy zetknięciu się z ziemią nie wyrządzają jej absolutnie żadnej szkody.**

Jak wszystkie inne komety, tak również i ta zbliżająca się do ziemi, posiada nieco masywniejszą substancję jedynie w jądrze. Wybitny astronom francuski, Baldet przeprowadził niedawno w obserwatorjum w Meudon bardzo ciekawe doświadczenia ze sztucznemi kometami. Twierdzi on, że ogon komety składa się zazwyczaj z dwutlenku węgla oraz innych trujących gazów. **Teoretycznie więc mogą zagrażać naszej planecie ze strony komety: jądro i gazy trujące.**

Cofnijmy się wstecz do pamiętnego dnia 9 października 1933 roku. Wówczas to **ziemia zderzyła się planetą Glacoliniego.** Owe zetkniecie się nie przyniosło jej jednak żadnej absolutnie szkody. **Wręcz przeciwnie: tysiące ludzi było świadkami feerycznego zjawiska — wspaniałego deszczu spadających gwiazd.**

Reasumując powyższe, możemy z całym spokojem oczekiwać zetknięcia się naszej komety z kulą ziemską. Przejdzie ona zupełnie bez śladu, jak to miało miejsce z jej poprzedniczkami i napewno miljony ludzi nawet nie będą wiedziały o jej pojawieniu się.

Woda z Morza Czarnego

posiada własności lecznicze

Woda morza Czarnego posiada szczególną właściwość. Tylko w górnej warstwie tej wody mogą żyć pewne rzadkie gatunki zwierząt i roślin podwodnych. Pozatem w morzu Czarnem, które osiąga w niektórych miejscach głębokość 2.200 metrów, niema żywych istot, ponieważ woda głębinowa tego morza zawiera znaczną ilość kwasu siarczanego.

Młody wynalazca sowiecki Gorszkow zbudował ostatnio potężną maszynę, która pozwoli wydobyć kwas siarkowy na powierzchnię morza. Specjalne wodociągi doprowadzą go następnie do wybrzeża i skierują do miejscowości kuracyjnych.

Rzeczoznawcy twierdzą, że nad brzegiem morza Czarnego powstanie teraz cały szereg nowych uzdrowisk, gdzie stosowana będzie wyłącznie woda morska, jako środek leczniczy.

Humor niedzielny

W towarzystwie rozmowa zeszła na temat przepowiadania przyszłości z kart, z ręki i t. d.

— Pozwolicie, że opowiem wam autentyczne zdarzenie — odzywa się jeden z obecnych. — Kilka dni temu udałem się do hiromanty, który wróży z ręki. Ten wziął moją prawą dłoń, wpadł w trans i zaczął mówić tajemniczo: „Pan jest chory na trychniny i lada dzień zginie pan wskutek uderzenia tępem narzędziem. Ludzie będą przy tem obecni, lecz żaden z nich nie przyjdzie panu z pomocą. Niewykluczone jest, że potem zrobią z pana kiełbasę“...

— Straszne! — zawołał jeden ze słuchaczy — i co się stało dalej?

— Nic, okazało się tylko, że zapomniałem zdjąć rękawiczkę ze świńskiej skóry.

***

Księżna C. dzwoni na lokaja.

— Niech Jan pójdzie do pani hrabiny D., która zachorowała wczoraj na grypę i dowie się, jak pani hrabina się czuje.

Po godzinie służący wraca.

— Dowiedział się Jan?

— Tak.

— No to może Jan odejść.

***

Na plaży. Panienka, zaczerwieniona, biegnie do dozorcy:

— Proszę pana, w mojej kabinie jest dwuch mężczyzn. Proszę jednego z nich wyrzucić!

***

Uczniowie otrzymali do domu wypracowanie na temat „mój pies“. Następnego dnia nauczyciel przegląda prace i zwracając się do jednego z uczniów, mówi:

— Jasiu, twoje zadanie jest słowo w słowo takie same, jak zadanie twego brata.

— Naturalnie, panie profesorze, to przecież jest ten sam pies.

***

W szkole. Nauczyciel tłumaczy dzieciom:

— Wyjaśniłem więc wam, że niebezpiecznie jest pieścić lub zgoła całować zwierzęta. Czy może które z was dać przykład tego?

— Siostra tatusia całowała swego psa — wyrywa się Helenka.

— A widzisz, dziecko, no i co z tego wynikło?

— Piesek zdechł.

***

Do cukierni wszedł jakiś gość, zajął miejsce przy stoliku, kazał sobie podać kilka dzienników i pogrążył się w lekturze.

Po kilku minutach podchodzi do niego kelner.

— Co podać szanownemu panu?

— Narazie nic, niech pan przyjdzie później.

Po godzinie kelner znów się zbliża.

— Czem mogę służyć? Szanowny pan jeszcze nic nie zamówił?

Gość spogląda chwilę na kelnera, poczem mówi:

— Panie, ja pieniędzy nie mam. Czy pan myśli, że to będzie dobry dla pana interes, jeżeli panu pozostanę winien za pół czarnej?

***

W kilka minut po nocnym alarmie pożarowym, który wyrwał ze snu gości hotelowych, do grupy podnieconych i skąpo ubranych ludzi, zbliża się jegomość z zapytaniem:

— Czemu panowie się denerwują? Ja ubierałem się zupełnie spokojnie, zdążyłem wypalić papierosa, zawiązałem nawet krawat...

— To niezwykłe! — woła jeden z zdenerwowanych gości, — ale czemu pan w takim razie nie włożył spodni?

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczera nić przyjaźni, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykają na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt", który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt" chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „zgładzić" do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Robert zaczyna podejrzewać, że z Gorylem dzieją się dziwne rzeczy i postanawia zbadać tę zagadkę.

Po dwuch miesiącach Hanka ucieka. Niespodziewanie spotyka matkę hrabinę Krasnowską i dowiaduje się że jest hrabianką.

Baron Stoltz hypnotyzuje Goryla i w transie hypnotycznym wyprowadza go na cmentarz, każąc mu zabić Bobrowa, który posiadał testament hrabianki.

Udaje się za baronem i zahypnotyzowanym Gorylem na cmentarz, lecz tam wpada w ręce barona.

Baron pali teczkę w której znajduje się testament.

W międzyczasie tajemniczy szef chcąc pozbyć się Hanki, zastrzyknął jej tajemniczą truciznę. Hanka zachorowała.

Robert wpada na trop handlarza, który sprzedał truciznę.

W ostatniej chwili przemocą wydostaje od niego odtrutkę i ratuje Hankę. Ale Julita zdradza wszystko Stoltzowi.

Baron otworzył szybko szufladę, wyciągnął pudło z kalkami i wręczył Julicie, która wróciła pospiesznie do sypialni, zamykając za sobą drzwi.

— To moja sekretarka... — tłumaczył się baron.

— Bardzo przystojna... — zauważył Robert, nie tracąc zimnej krwi.

— O, tak... Ale takie są najbardziej niebezpieczne... Sekretarka powinna być stara i brzydka... Wtedy człowiek ma pewność, że wszystko będzie w porządku. A gdy sekretarka jest młoda i ładna, z biura robi się garsonjera, a z interesów plajta...

— Może pan ma i rację... — odparł Robert, powstając. — Ale na mnie już pora...

— A więc żegnam pana... Do szybkiego zobaczenia w Wiedniu...

Baron zamknął za nim drzwi i wrócił do sypialni.

— Cóż to był za kawał?... — zwrócił się ostro do Julity, która stała przy oknie. Wiesz przecie, że nie lubię, aby ktokolwiek wiedział o naszej znajomości. Pocóż więc ta maskarada z kalką?.. A co potem miało oznaczać twoje nagłe zmieszanie? Zapatrzyłaś się w jego rękę i ani słowa nie mogłaś ze siebie wydobyć...

— Zdawało ci się... — odparła Julita, myśląc o tem, co widziała przed chwilą.

— Stajesz się zagadkowa, moja droga... — baron spojrzał na nią przy tych słowach podejrzliwym wzrokiem. — Ale uprzedzam cię, gdybyś przypadkiem miała zamiar w jakikolwiekbądź sposób stanąć na przeszkodzie, potrafię cię z łatwością usunąć w taki sam sposób, w jaki pozbyłem się już wielu wrogów...

— Cierpisz na manję prześladowczą, mój drogi... — mruknęła pod nosem, przeglądając się w lustrze.

Przeszła do salonu, zbywając jego uwagi lekceważącem wzruszeniem ramion. Ledwo przestąpiła próg salonu, gdy zaterkotał telefon. Zdjęła słuchawkę.

— Hallo... — szepnęła cicho.

— Niech pani nie zdradza z kim pani rozmawia... — usłyszała w odpowiedzi przez telefon. — Tu mówi Smith...

Na twarzy Julity zjawił się zwycięski uśmieszek.

— Proszę udawać, że rozmawia pani z przyjaciółką... — ciągnął dalej Robert przez telefon. — Może ją pani nazwać jak pani chce...

W tej chwili na progu sypialni stanął baron i zmierzył Julitę krytycznem spojrzeniem.

— A więc dobrze, moja kochana...— rzekła Julita, udając, że rzeczywiście rozmawia z przyjaciółką. — Więc ostatecznie do czego zmierzasz?...

— Mówi pani tak, jakgdyby baron stał przy telefonie... — odparł Robert. — Rozumiem pani zażenowanie i dziękuję za zachowanie tajemnicy... A teraz przystępuję do rzeczy... Czy nie zechciałaby pani spotkać się dziś ze mną w kawiarni? Miałbym do omówienia z panią pewne ważne sprawy. Pozwoli pani, że ja wymienię nazwę lokalu, ażeby baron niczego się nie domyślał... A więc naprzykład „Italja" odpowiada pani?...

— Owszem...

— A więc doskonale.. Dziś o szóstej wieczorem, dobrze?...

— Dobrze, moja droga...

Baron zbliżył się do biurka. Nagłym chwytem wyrwał jej słuchawkę z ręki i przyłożył do ucha.

A Robert, nie wiedząc oczywiście nic o podstępie barona, ciągnął spokojnie dalej zwykłym głosem.

— A więc jeszcze raz dziękuję pani... Będę czekał dziś o szóstej w Italji... Narazie nie będę pani zabierał więcej czasu, bo pan baron pewnie już się niecierpliwi. Dowidzenia!..

Baron uśmiechnął się i odłożył słuchawkę. Julita bębniła nerwowo palcami po stole.

— Jesteś gburem... — syknęła. — Nietaktownym gburem... Każdy człowiek ma swoje tajemnice, których nie zdradza nikomu. Dlaczego ja miałabym być wyjątkiem?...

— Przestań bawić się ze mną w kotka i myszkę... — odrzekł baron. — Powiedz mi lepiej kto to był... Sądziłem początkowo, że Smith, ale to nie był jego głos... Smith mówi cudzoziemskim akcentem, a on mówi zupełnie poprawnie... Więc kto to był?

— Jakiś głupi facet, który naprasza mi się ze swą miłością... Doprawdy nie warto być o niego zazdrosnym.

— Wiesz, że nie jestem zazdrosny... Nie lubię tylko tajemnic wokół siebie... Zostaniesz dziś w domu... Na to spotkanie ja pójdę...

Julita zagryzła wargi.

— Czy chcesz mnie pozbawić wolności osobistej?... — zapytała z udawaną słodyczą w głosie. — Ty tego nie zrobisz...

— A właśnie, że zrobię!... Zostaniesz w domu!...

Rozdział 221

Kobieta z przeszłością

Robert w przebraniu Smitha siedział przy stoliku w Italji niedaleko wejściowych drzwi.

Nagle na progu stanął baron.

Robert, ujrzawszy go, chciał się czem prędzej cofać, ale było już zapóźno. Baron go również zauważył i ukłonił mu się zdaleka.

— Jeszcze pan jest w Warszawie?... — zdziwił się, wyciągając doń rękę na powitanie. — Sądziłem, że pan już wyjechał do Wiednia...

— Miałem zamiar wyjechać, ale przypomniało mi się, że mam tu jeszcze jedną sprawę do załatwienia i odłożyłem wyjazd do jutra... — odparł Robert, nie podejrzewając barona, że wie coś o jego umowie z Julitą.

— Wygląda pan tak, jakgdyby pan na kogoś czekał...

— Właśnie czekam...

— A widzi pan?.. Zgadłem... Posunę jeszcze dalej swe horoskopy... Wiem nawet na kogo pan czeka...

— Co?... To ciekawe!... Więc na kogo?

— Na kobietę..

Robert by skonsternowany trafnością jego odgadnięć, ale jeszcze nie podejrzewał go o podstęp.

— Tym razem nie zgadł pan... Czekam tu na mężczyznę...

— Może w takim razie przeszkadzam?...

Robert spojrzał na zegarek. Było już piętnaście po szóstej.

Liczył jeszcze na to, że Julita zaraz nadejdzie.

— Narazie jeszcze nie... — odparł Robert. — Ale gdyby nadszedł ów pan na którego czekam, pozwolę sobie zwrócić uwagę panu baronowi...

— To zbyteczne... — baron machnął ręką.

— Dlaczego?... Nie rozumiem...

— Bo ten pan, na którego pan czeka, nie przyjdzie...

— Jakto?... Pan wie na kogo ja czekam?...

— Nie, ale wiem, że z tego spotkania nic nie będzie... Ale nie chcę panu przeszkadzać. Może jednak doczeka się pan swego znajomego... Życzę powodzenia!..

Baron odchodził od stolika zamyślony. Cóż Smith mógł mieć wspólnego z Julitą?... Co miało oznaczać jej zakłopotanie, gdy spojrzała na jego rękę?... Czyż by w tem kryła się nowa tajemnica?...

Musiał zbadać tę rzecz gruntownie i postanowił dla tego skomunikować się telefonicznie z Julitą.

— Przyjdź zaraz do Italji... — rzekł do niej. — Wiem już kto to jest. Smith... Dowiesz się od niego czego chce, potem mi wszystko opowiesz...

— Nie mam zamiaru teraz wychodzić... Musiałabym się ubierać, a do tego nie mam sił...

— Żadnych fochów, Julito... Rozkazuję ci, żebyś przybyła tu natychmiast... Smith czeka na ciebie niedaleko wejścia. Jeżeli nie chcesz mieć potem scysyj ze mną, radzę ci zastanowić się nad rozkazem...

Powiesił słuchawkę i wrócił na salę. Wiedział, że Julita nie ośmieli się zlekceważyć jego rozkazu. Czekał w ukryciu.

Po upływie pół godziny przybyła Julita. Smith zauważył ją gdy tylko otworzyła drzwi. Podbiegł do niej i pocałował ją w rękę.

— Baron był tutaj... — zakomunikował jej, gdy usiadła razem z nim przy stoliku.

— Wiem o tem... — odparła Julita, przyglądając mu się z wrodzoną zalotnością. — Ale z pana ładny gagatek...

Spojrzała na jego pierścień. Robert spuścił rękę.

— Trudno... — rzekł zrezygnowanym głosem. — Ten pierścień zdradził mnie... Ale sądzę, że pani mnie nie zdradzi...

— Dlaczego pan tak sądzi?... Jest pan nazbyt pewny swego zwycięstwa...

— Zdaje się, że mam ku temu dostateczne powody, łaskawa pani Julito... Znam pani przeszłość aż nazbyt dobrze. W każdej chwili mógłbym uczynić z niej użytek...

— Co pan wie o mnie?... — zapytała już bez cienia zalotności, lecz za to z wielką dozą strachu.

— W każdym razie nie więcej niż pani, ale również nie mniej... Cóż porabia pani ojciec, właściciel „Jaru"?... Czy ciągle jeszcze nazywa siebie Klemensem?... I dlaczego pani właściwie zmieniła sobie imię?... Czyż „Katarzyna" brzmi nieładnie?...

Julita siedziała blada i zbita z tropu.

— W takim razie widzę, że pan wie wszystko... Błagam pana o milczenie... Jeżeli pan chce, mogę opuścić Warszawę...

— Nie, wręcz odwrotnie... Pragnę, aby pani pozostała w Warszawie i zechciała mi pomóc.

— Na czem ta pomoc ma polegać?

— Przedewszystkiem na zatajeniu prawdy przed baronem... On nie powinien wiedzieć, że Smith zakradł się podczas jego nieobecności do jego apartamentów hotelowych...

— Nie dowie się tego...

— A pozatem musi pani donieść mi o każdym jego kroku... Chcę wiedzieć co baron robi w Warszawie...

Julita słuchała w milczeniu.

Rozdział 222

Zaręczyny

Hanka wyzdrowiała. Zastrzyk pomógł. Oddech stawał się stopniowo coraz spokojniejszy i chora zasnęła. Lekarz czuwał przy niej przez cały czas. Co chwilę sięgał po jej rękę i badał puls.

Grzegorz i hrabina wpatrywali się weń niespokojnym wzrokiem.

— Czy lepiej?... — zapytywali.

Lekarz kiwał przecząco głową. Dopiero po godzinie twarz mu się rozjaśniła.

— Gorączka mija... — szepnął uradowany.

Hrabina uklękła przy łóżku i złożyła ręce do dziękczynnej modlitwy.

Hanka obudziła się po trzech godzinach. Była jeszcze słaba i wymęczona, ale gorączka znikła bezpowrotnie.

— Uratowana... — szepnął lekarz. — Niebezpieczeństwo minęło...

(Dalszy ciąg jutro)

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 12

Dziś i dni następnych wspaniała polska komedja p. t.
ANTEK POLICMAJSTER
W roli głównej: **ADOLF DYMSZA.**

Nadprogram:
Aktualności zagraniczne i krajowe

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o 12

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
MŁODY LAS
Z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich
NADPROGRAM: AKTUALNOŚCI PATA.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o 1 pp.

KOBIETA 35-LETNIA ODBIERA NARZECZONEGO 19-LETNIEJ BLONDYNCE

Jej zręczny fortel

W 35-ym roku życia, Janina Norska postanowiła odebrać pewnej 19-letniej blondynce miłość jej narzeczonego, zamożnego przemysłowca. Janina była przebiegła i sprytna i powiodło jej się dlatego, że uczyniła siebie równie młodą i ponętną, jak jej rywalka. Czytała ona o wynalazku, uczynionym w Wiedniu, naturalnego składnika skóry, nazwanego „Biocel", który przywraca młodość i piękno każdej skórze. Gdy się dowiedziała że jest on obecnie zawarty w Odżywczym Kremie Tokalon Biocel, spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Kremu Tokalon, zaczęła używać go codzień. Zmarszczki znikły całkowicie w ciągu miesiąca i skóra jej stała się równie świeża i jasna, jak skóra młodej dziewczyny. Gdy skóra traci naturalny biocel, tworzą się zmarszczki, zwiotczałe mięśnie twarzy i brzydkie linje; gdy biocel jest jej przywrócony, znikają one. Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego Stejskal, zdołał otrzymać tę cenną substancję ze skóry starannie wybranych, młodych zwierząt. Przez stosowanie co wieczór Odżywczego Kremu Tokalon Biocel, każda kobieta może szybko i z łatwością pozbyć się zmarszczek, odmłodzić starczą, zwiędłą skórę i osiągnąć wygląd o 10 do 20 lat młodszy. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

Po 1.000.000 zł. tylko do kolektury **KURT WYTRZYC** Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a. P. K. O. 68426.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

SKLEP spożywczo - tytoniowy sprzedam b. tanio, byle zaraz. Piaseczna 12. 1

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11, tel. 246-09
Godziny przyjęć 4—8 pp.

Dr. MED.
S. KANTOR
Specj. CHOR. SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. MED.
Albert Gotlib
POWRÓCIŁ.
Akuszer - Ginekolog
PIOTRKOWSKA 26, tel. 177-50
Przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. MED.
DOROTA LEWY
POWRÓCIŁA
Chor. płuc
prześwietlenie na miejscu.
NARUTOWICZA 30, tel. 214-75
Przyjmuje od 5—7.

LEKARZ - DENTYSTA
P. Strauchowa
NARUTOWICZA 14, tel. 219-67.
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

Dr.
Jan Dobrowolski
Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 2, tel. 118-04
POWRÓCIŁ.

Dr. GUSTAW KOHN
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—12 i 3—6 po poł.

Doktór
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczne. skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9—1.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2—5 i od 6—7.30

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

LECZNICA OMEGA
I GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen. lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Doktór
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych. skórnych
POWRÓCIŁ.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

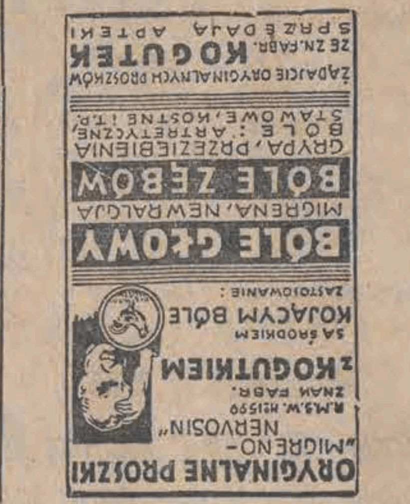

Stajnia — Garaż
na 6 koni — budynek murowany od 1. IX. do wynajęcia. 11 Listopada 67. 20-2

POWAŻNA
fabryka obuwia gumowego
poszukuje modelarza obuwia, najchętniej z branży gumowej. Pod uwagę brane będą tylko pierwszorzędne siły. Posada stała. Oferty kierować do admin. nin. pisma pod „Guma".

TANIO! 20 i 30 groszy pud drzewa opałowego oraz gruz, cegła, cegła szamotowa, belki, okna, drzwi, okna fabryczne, żelazo, rury, tregry, ankry, drabiny żelazne, brama żelazna — z rozbiórki domów mieszkalnych „J. Heinzla". Wiadomość: **ul. Piotrkowska 224/226,** wejście z ul. Brzeźnej 4.

Tekla Abkinówna
PIANISTKA - PEDAGOG
wznowiła lekcje gry fortepianowej.
Warunki b. przystępne.
ul. BEDNARSKA Nr. 24.
Blok I kl. 4, m. 45; tel. 241-35 (od 3—5-ej)

Publiczne podziękowanie.

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie **WPanu Dyr. J. Rapaportowi wybitnemu specjaliście dla chorych na ruptury,** skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa, zam. **w Łodzi, Zawadzka 8,** za umiejętne i celowe zaaplikowanie bandaży rupturowych i leczniczych aparatów ortopedycznych, **dzięki którym uniknęliśmy operacji** i zostaliśmy zupełnie uleczeni i jesteśmy dziś zupełnie zdrowi.

W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Łódź, dn. 20/VIII 1935 r.

Apolonja Sarnowska	Łódź Warneńczyka 18 (Chojny)
Fl. Marcinkowska	Łódź, Sucha 2.
Br. Brzezińska	Łódź, Targowa 39.
Zofja Izydorczyk	Łódź, Marcina 20 (Radogoszcz)
L. Frajdenrajch	Łódź, Franciszkańska 33
A. Zając	Łódź, Nowomiejska 4.

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ
„PROMIEŃ"
ŁÓDŹ, ANDRZEJA 2, (dawniej Piotrkowska 81)
TEL. 112-98.

Przyjmuje na rok 1935 wszelkie zlecenia P. T. Czytelników na **prenumeraty czasopism i dzienników** miejscowych i krajowych oraz na **francuskie i angielskie.**
Tamże ogłoszenia do wszystkich pism krajowych po cenach redakcyjnych. 50—4

OGŁOSZENIA TELEFONICZNE

121-36
lub
121-16
Załatwia fachowo
Akwizycja ogłoszeń
S. Fuchs
Piotrkowska 50

Okazja!!!
SKLEP galanteryjny z urządzeniem lub sam towar **SPRZEDAM** b. tanio byle zaraz. Powód warunki rodzinne. Wiadomość w Administracji „Expressu" pod „Okazja".

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon letni
poleca Salon Mód
„HELENA"
9 **Zawadzka** 9
Wejście p. bramę

---

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna **manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.**

MASAŻYSTA (masażystka) z kapitałem 500—1000 zł. zaraz potrzebny. Dochody pewne. Oferty pod „Masaże" do Republiki.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska Nr. 11, front, 1 piętro.

POTRZEBNA zdolna panna do szycia do wypożyczalni sukien do Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

EXPORTOWA firma daje najmodniejsze materjały bielskie wzamian zużytej męskiej garderoby. Telefon 241-83.

NOWA PARCELACJA zatwierdzona. Sprzedaje się place różnej wielkości, od 600 metrów, blisko ulicy Pabjanickiej. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka 47.

MOTOCYKL z przyczepką w dobrym stanie firmy A. C. E. korzystnie do sprzedania. Pomorska 154. Morgenweg

REKLAMOWY miesiąc trwałej ondulacji Zł. 8, aparatem parowym najnowszego systemu. Targowa 38, Fryzjer.

Reprezentanci Polski na boisku ŁKS

Dziś sensacyjne zawody piłkarskie

Łódź, 1 września.

Nasza władze piłkarskie uczyniły Łodzi sportowej najzupełniej niespodziewanie piękny prezent, organizując mecz pomiędzy reprezentacyjnym zespołem Polski a drużyną reprezentacyjną naszego miasta.

Jedenastka piłkarska Polski, która w dniu dzisiejszym grać miała w Belgji i zwróconą została już z dworca katowickiego spowodu wieści o tragicznej śmierci królowej Belgów „zmieniła" trasę swej podróży i rozegra w Łodzi propagandowe spotkanie z reprezentacją miasta, będące też oczywista generalną próbą sił przed czekającemi piłkarstwo polskie spotkaniami z Niemcami i Łotwą w dniu 15 września.

Fakt przyjazdu do Łodzi 15 najlepszych piłkarzy polskich (przyjeżdża również czterech rezerwowych) wywołał wśród sfer sportowych zrozumiałe zainteresowanie, czego dowodzi najlepiej olbrzymia ilość sprzedanych już kart wstępu.

Zainteresowanie to jest jednak w pełni uzasadnione, gdyż Łódź nie była od czasu meczu z Turcją, rozegranego już przed dziesięcioma laty, terenem ani jednego występu naszej drużyny państwowej. I teraz najzupełniej niespodziewanie ujrzymy na stadjonie ŁKS-u naszą jedenastkę narodową. Koszulki reprezentacyjne z Orłem Białym na piersiach wdzieje dzisiaj piętnastu najlepszych piłkarzy, co daje już gwarancje, że ci, którzy przybędą na stadjon ŁKS-u nie zawiodą się w swych oczekiwaniach.

Kogo przeciwstawiamy drużynie narodowej, nie zostało jeszcze definitywnie ustalone. Kapitan związkowy ŁOZPN-u p. Cyll, wyznaczył coprawda najlepszych piłkarzy Łodzi, bez grającego w Warszawie ze Skodą Union-Touringu, ale ostateczny skład drużyny ustalony zostanie dopiero dzisiaj w godzinach przedpołudniowych po porozumieniu się z kapitanem Kałużą, który chce uzupełnić skład reprezentacji łódzkiej kilku piłkarzami z teamu państwowego, chcąc w ten sposób zaprezentować publiczności łódzkiej całą piętnastkę reprezentacyjną Polski.

W drużynie łódzkiej wystąpi też najprawdopodobniej Chojnacki z Union - Touringu, który jest ostatnio najlepszym graczem zespołu mistrzowskiego Łodzi i uważany jest przez pewne sfery za kandydata do reprezentacji państwowej. Dzisiaj będzie miał Chojnacki okazję popisania się swemi umiejętnościami przed kapitanem związkowym PZPN-u p. Kałużą. Egzamin ten ma dla łodzianina niezwykle doniosłe znaczenie, to też bezwątpienia pokaże on grę, dzięki której zdobył sobie sympatję i uznanie łódzkiej braci sportowej.

O składzie drużyny państwowej wiadome jest tylko, że wystąpi ona w najsilniejszym składzie, ale jaki on będzie zadecyduje kapitan związkowy p. Kałuża również dopiero dzisiaj w godzinach rannych, gdy już wszyscy piłkarze będą w Łodzi.

Wczoraj w godzinach wieczorowych zaczęli się już zjeżdżać reprezentanci ze wszystkich stron kraju, przyczem jako pierwsi zameldowali się w kwaterze głównej, mieszczącej się w Grand - Hotelu, dwaj poznańczycy Kryśkiewicz i Szerfke.

Spotkanie odbędzie się o godz. 16.30 na stadjonie ŁKS-u, a poprzedzone zostanie przedmeczem junjorów Widzewa z ŁKS-em III. Na zawody dzisiejsze mimo znacznych kosztów, związanych z ich organizacją, ustalone zostały minimalne ceny biletów.

Nieco później przybyła pięcioosobowa ekipa krakowska w składzie bracia Kotlarczykowie, Artur, Kisieliński i Doniec pod wodzą kapitana związkowego Kałuży i w asyście nieodłącznego Maksa Sznajdra, znakomitego sędziego krakowskiego, który uczestniczy od lat we wszystkich wyjazdach drużyny państwowej. Jednocześnie przybyli też trzej ślązacy Tatus, Dytko i Piec. Razem więc zjechało się wieczorem dziesięciu piłkarzy, a przyjazd pozostałej piątki: warszawian i lwowian oraz przedstawicieli PZPN-u spodziewany jest w ciągu nocy i godzin rannych.

Wobec przyjazdu wraz z reprezentantami świetnego sędziego p. Sznajdra rozstrzygnięta została już też kwestja prowadzenia dzisiejszego spotkania. Sędzią meczu musi być p. Sznajder. Przy dobrej grze chcemy mieć dobrego kierownika.

Czołowe lekkoatletki polskie

startują dziś w pięcioboju o mistrzostwo Polski

Łódź, 1 września.

Dzisiaj przed południem odbędzie się na stadjonie ŁKS-u niezwykle interesująca impreza lekkoatletyczna, którą będzie pięciobój pań o mistrzostwo Polski. W zawodach wezmą udział wszystkie najlepsze wieloboistki Polski, wśród których zabraknie jedynie naszej znakomitej rekordzistki Stanisławy Walasiewiczówny, która startuje w tym samym czasie na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu z udziałem zawodniczek niemieckich.

W pięcioboju dzisiejszym startują prócz mistrzyni i rekordzistki Polski Kwaśniewskiej. Paliszewska (Sosnowiec), Kałużowa (Stadjon), Sikorzanka (b. mistrzyni Polski), Żytkówna (Stadjon), Duninówna (Warszawianka), Skorupińska i Pacówna (TFFSJ), Noskiewiczowa (ŁKS).

Węgry—Austrja 9:7

W Wiedniu odbyło się międzypaństwowe spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacyjnemi zespołami Węgier i Austrji, zakończone zwycięstwem węgrów w stosunku 9:7.

Wyniki polaków

w wyścigu dokoła Rumunji

Oradea, 1 września.

W czwartek w biegu kolarskim dokoła Rumunji zawodnicy mieli odpoczynek. W piątek odbył się piąty etap biegu na odcinku Arad — Oradea długości 120 klm.

Na etapie tym zajęli pierwsze miejsce trzej zawodnicy, którzy przybyli w identycznym czasie 4:31:20, wśród nich znajdują się polacy: Daniel i Lipiński oraz jugosłowianin Gregac.

W sobotę odbył się szósty etap w biegu kolarskim „Dokoła Rumunji" na odcinku Oradea—Cluj, dystans 150 klm.

Na etapie tym zwyciężył jugosłowianin Tiket w czasie 5:24:30 sek. Lipiński zajął trzecie miejsce, a Daniel — 19-te.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej po sześciu etapach prowadzi jugosłowianin Gragac.

Węgierscy pływacy w Warszawie

Udana impreza. — Nowe rekordy Polski i Węgier

Warszawa, 1 września.

W sobotę na pływalni przy stadjonie Wojska Polskiego rozpoczęły się dwudniowe zawody międzynarodowe z udziałem doskonałych pływaków węgierskich i niemieckich.

Zawodnicy polscy wykazali w zawodach sobotnich niespodziewanie dobry poziom, dzięki czemu walka o pierwsze miejsca były niesłychanie zacięta. W walce tej zawodnicy ploscy jak i zagraniczni ustanowili szereg rekordów krajowych.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

100 m. stylem klasycznym w konkurencji krajowej 1) Kossowski II (Legja) 1:33 s., 2) Gromlewicz (Delfin) 1:33, 3) Fuchs (AZS) 1:34.8.

100 m. stylem klasycznym w konkurencji międzyn.: 1) Csik 1:14.8 (rekord Węgier), 2) Schulte (Niemcy) 1:20.9, 3) Lengvary (Węgry) 1.22.8 4) Bogut (Polska) 1:22.9 (Rekord Polski. 5) Heidrich (Polska) 1:23.8.

200 mtr. stylem dowolnym w konkurencji krajowej: 1) Karliczek II (EKS) 2.36, 2) Gumkowski (AZS) 2:39. 3) Hakowski (AZS) 2:41.8.

200 m. stylem dowolnym w konk. międzynar. o nagrodę marszałka Świtalskiego: 1) Lengyel (Węgry) 2:23, 2) Szrajbman I. (Polska) 2:24.5, 3) Szekely (Węgry) 2:27.9, 4) Bocheński (Polska) 5) Wille (Niemcy).

Sztafeta 5X50 m. stylem dowolnym w konkurencji krajowej: 1) AZS 2:46, 2) Legja 2:46.6.

Sztafeta 7x50 m. stylem dowolnym w konkur. międzynar. startowali członkowie drużyn waterpolowych: 1) Polska 2:32.2, 2) Węgry 2:32.6.

W skokach wieżowych zwyciężył Vajda (Węgry) 106.23 pkt. przed Ziają 89.13 pkt. Konkurencja ta rozegrana była o nagrodę PUWF. Poza konkursem Vajda pokazał szereg udanych skoków humorystycznych.

Sztafeta 3x100 stylem zmiennym w konk. kraj. 1) AZS 4:15.2, 2) Legja 4:17.8.

Sztafeta 3x100 zmiennym w konk. międzynar.: 1) Węgry 3:34 (Rekord Węgier), 2) Polska 3:41.3, (Rekord Polski), 3) Niemcy 3:42.3.

W meczu piłki wodnej drużyna budapeszteńska pokonała kombinowany team Polski 5:0 (3:0).

Polska—Niemcy

Dziś sensacyjny mecz bokserski w Warszawie

Stadjon Wojska Polskiego w Warszawie będzie w dniu dzisiejszym świadkiem sensacyjnego meczu bokserskiego Polska — Niemcy. Jeszcze nigdy bodaj reprezentanci polscy nie przystępowali do spotkania międzynarodowego tak dobrze przygotowani jak obecnie to też, mimo wyższości pięściarstwa niemieckiego nasi reprezentanci są w stanie nawiązać równorzędną walkę.

Niemcy liczą na zwycięstwo i według wszelkiego prawdopodobieństwa zdobędą większą ilość punktów od polaków. Nie jest jednak wykluczone, że forma naszych pięściarzy zaskoczy niemców i będziemy świadkami wielkiej niespodzianki.

Zainteresowanie spotkaniem jest olbrzymie. Świadczy o tem fakt, że w sprzedsprzedaży zabrakło już tańszych biletów, a stadjon Legji pomieścic może przecież 30 tysięcy widzów. Jak już donosiliśmy w zespole polskim zaszła zmiana, mianowicie na miejsce wakującego słabą formę Szymury wstawiony został Chmielewski, co wśród wycieczkowiczów łódzkich, wybierających się tłumnie do Warszawy, wywołało wielką rodość.

W meczu dzisiejszym wystąpią drużyny w następujących składach: W. musza: **Faerber (N) — Rotholc (P)**, w. kogucia: **Rappsilber (N) — Krzemiński (P)**, w. piórkowa: **Bittner II (N) — Polus (P).** w. lekka: **Schmedes (N) — Sipiński.** w. półśrednia: **Murach (N) — Misiurewicz (P.)**, w. średnia: **Stein (N) — Majchrzycki (P.)**, w. półciężka **Jaspers (N) — Chmielewski (P.)**, w. ciężka: **Runge (N) — Choma (P.).**

Zwycięstwa Walasiewiczówny

nad niemkami Kraus i Dollinger

Poznań, 1 września.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Poznaniu międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Warszawa — Poznań. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Warszawa 39:33.

W ramach tych zawodów odbył się pojedynek między Walasiewiczówną a niemkami Kraus i Dollinger. Walasiewiczówna pokonała niemki w dwóch konkurencjach na 60 i 100 mtr., uzyskując czasy 7,5 i 12,3. W biegu na 60 mtr. druga była Dollinger, zaś w biegu na 100 mtr. Kraus.

Wyniki spotkania Poznań — Warszawa przedstawiają się następująco:

110 płotki: 1) Pławczyk 16,4 przed Lokajskim 17,4 i Bankowiak.

Tyczka: 1) Klug 3,80 przed Klęczakiem 3,70 i Pławczykiem 3,60.

1500 mtr.: 1) Noji 4:7,2 przed Janowskim 4 m. 8,4 i Kuźmickim.

100 mtr.: 1) Gąsiorowski 11,3, 2) Krawczyk, 3) Jasiewicz.

Kula: 1) Heljasz 14,89,5 przed Hoffmanem 13,75,5 i Mainlem.

400 mtr.: 1) Binlakowski 51,5 przed Zawieją 52,8.

Sztafeta 4×100 mtr.: 1) Warszawa 43,9. Czas sztafety poznańskiej 44,2.

Zawody miały b. uroczysty charakter. Do zawodników przemówił prezes Szwarc, wręczając paniom kwiaty. Organizacja b. dobra.

Dziś start do ostatniego etapu

wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin

Szczecin, 1 września.

W piątek wieczorem odbyło się uroczyste rozdanie nagród, ufundowanych przez miasto Szczecin w obecności władz sportowych, przedstawicieli miast i t. p.

Po południu w konsulacie polskim odbyło się rozdanie nagród, ufundowanych przez polskiego konsula. Konsul rozdał ponadto upominki ostatniemu w klasyfikacji ogólnej zawodnikowi ploskiemu i niemieckiemu Ignaczakowi i Wolkertowi.

Klasyfikacja indywidualna zawodników po 5 etapach przedstawia się następująco: 1) Hauswald 20:32,45,4, 2) Wierz 20:38:17,2, 3) Starzyński 20:41:55.5, 4) Kapiak 20:48:52,4, 5) Leppich 20:49:58, 6) Kruhl 21:01:51, 7) Napierała 21:02:34,8, 8) Weiss 21:05:18.6, 9) Konopczyński 21:05:54:6, 10) Mayer 21:05:57.6.

Ignaczak po wypadku, jakiemu uległ na 5-tym etapie spadając do rowu i łamiąc koło czuje się znacznie lepiej i weźmie udział w dzisiejszym etapie Szczecin — Berlin.

Tornow zwycięża Schikata

Nielada przeprawę miał wczoraj Krauser w spotkaniu z Borowiakiem. „Król żelaza" był znacznie lepszy, trzymał wicemistrza świata przez kilkanaście minut w nelsonie, jednakże w 21 minucie Krauser w dalszym ciągu znajduje się w kleszczach piekielnego chwytu, w zachwycający sposób zwyciężył Borowiaka.

Tornow pokonał w 33 min. Schikata, Thomson zremisował z Cejzikiem, Mielson położył w 3 min. Karlewskiego, wreszcie Travaglini nie rozstrzygnął spotkania z Szymkowskim.

Na pierwszy plan dzisiejszego wieczoru, wysuwa się 3-rundowa walka amerykańska Krausera z Schikatem oraz decydujące do rezultatu walki Miazi z Cejzikiem oraz Travagliniego z Thomsonem. Pozatem walczą: Nielsen z Sękowskim oraz Borowiak z Grabowskim.

Łódź—Śląsk 4:1 (2:0)

Mecz reprezentacyj robotniczych

W dniu wczorajszym w celach propagandowych rozegrany został w Ozorkowie mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Łodzi i Śląska.

Drużyna łódzka górowała niemal przez cały czas trwania meczu nad gośćmi zgraniem, technicznem wyszkoleniem oraz szybkością. Pozatem wszyscy zawodnicy grali niezwykle ambitnie.

Goście posiadali dość dobry atak. Bramkarz słaby, puścił niepotrzebnie do przerwy dwie bramki i po zmianie stron został zamieniony przez rezerwowego

Bramki dla Łodzi zdobyli: Dawicki, Szymczak (TUR — Łódź), Uptas i Mielczarek (Widzew). Honorowy punkt dla Śląska uzyskał Zanger.

Zawodami kierował dobrze p. Przygoński.

Publiczności dużo.

Codzienna nowelka „Expressu"

Dwa listy

Anita właśnie czytała czuły liścik, który otrzymała od swego kochanka, Brunona, gdy wszedł do pokoju jej mąż, Jerzy.

Brunon zapraszał ją w liście do kawiarenki „Zacisze". Był to mały, dyskretny lokal, do którego niemal wyłącznie przychodziły zakochane parki.

— Przyjdź o godzinie dziewiątej — pisał. — Proszę cię, nie spóźniaj się tym razem.

Anita nie zdążyła ukryć listu. Położyła go na biurku, pod jakiemiś pokwitowaniami.

Sądziła, że Jerzy za chwilę wyjdzie z pokoju, i wówczas zniszczy liścik. Jakież ją ogarnęło przerażenie, gdy Jerzy zgarnął z biurka kwity wraz z liścikiem miłosnym i schował wszystkie papiery do kieszeni.

Należało działać jaknajszybciej.

Gdy Jerzy znajdzie list, pociągnie to za sobą spewnością bardzo poważne skutki.

Brunon był jego serdecznym przyjacielem. Jerzy obdarzał go bezgranicznem zaufaniem, a teraz, gdy się dowie o wszystkiem — spewnością go zastrzeli.

Anita z trudnością panowała nad swemi nerwami.

— Czy już odchodzisz, kochanie? — spytała czule małżonka.

— Tak, odchodzę, — odparł. — I prawdopodobnie dziś późno wrócę do domu. Mam posiedzenie w towarzystwie ekonomicznem.

— A takbym chciała dzisiaj spędzić z tobą wieczór — szepnęła, spoglądając mu w oczy.

— Przecież dopiero przed godziną powiedziałaś mi, że zamierzasz wieczorem złożyć wizytę przyjaciółce. Paulinie — zdziwił się.

— Tak, mój drogi. Ale już mi się odechciało. Wolałabym być razem z tobą.

Anita zbliżyła się do Jerzego. Objęła go i pocałowała.

Jerzego zdziwił nieco ten objaw czułości ze strony żony. Ostatnio przecież ich stosunki były zlekka naprężone.

Anita przez parę chwil nie chciała go zwolnić z uścisku.

Przytuliła się do niego w tym celu, aby wyciągnąć mu z kieszeni fatalny list.

Musiała to uczynić. Nie miała innego wyjścia.

I po paru chwilach wydostała list, ukryła go zręcznie w rękawie.

Odetchnęła wówczas pełna piersią. Była już bezpieczna.

— Odchodzisz, kochanie? — spytała Jerzego, odsuwając się od niego.

— Tak. Do widzenia, dziecko. Nie czekaj na mnie z kolacją — odpowiedział i szybko znikł za drzwiami.

Gdy znalazła się sama, wyciągnęła natychmiast list z rękawa.

I w tej chwili wydała ze siebie okrzyk wściekłości.

To był inny list!

Nie Brunona, lecz Klementyny, jego żony!

Anita nigdy nie przypuszczała, że Klementynę łączą jakieś stosunki z jej mężem.

Sądziła zresztą, że Jerzy jest jej wierny. A teraz miała w ręku dowody!

Klementyna pisała do Jerzego bardzo czule. Nazywała go pieszczotliwie „słodkim chłopczykiem". A. co było najciekawsze, zapraszała go na godzinę dziewiątą wieczór do tego samego lokalu, do „Zacisza".

Anita długo nie mogła ochłonąć z wrażenia, jakie na nią wywarło nieoczekiwane odkrycie.

— A jednak lepiej, że tak się stało — doszła wreszcie do wniosku. — Gdybyśmy się wieczorem spotkali w „Zaciszu" byłoby o wiele gorzej. Ale co robić dalej?

Po namyśle przedewszystkiem zadzwoniła do Brunona.

Powiedziała mu o wszystkiem.

— Musimy być na wszystko przygotowani — tłumaczyła mu. — Najważniejsze, że teraz już nie boję się Jerzego. Nie może mi on czynić żadnych wyrzutów, skoro sam nie jest bez winy.

W tym samym mniej więcej czasie gdy Anita rozmawiała z Brunonem, Jerzy odnalazł list adresowany do jego żony.

I on szybko zorjentował się w sytuacji.

Wrócił do domu bardzo wcześnie. Przywitał się czule z Anitą i powiedział jej, że spędzi z nią razem wieczór, gdyż posiedzenie zostało odwołane.

Brunon również pozostał w domu ze swą małżonką.

Obie pary od tego dnia nie utrzymywały już ze sobą żadnych stosunków.

Dol.

Pat i Patachon

Pat: — Nareszcie zjemy coś porządnego. Nigdy nie czułem się jeszcze tak dobrze, jak dziś. Czytam gazetę, Patachon smaży jajecznicę. Cudownie, kapitalnie, piramidalnie, fenomenalnie... Ale zapaszek leci z tej kuchni... A mnie ślinka leci z buzi... Ale, ale, trzeba zobaczyć co się tam dzieje... Przecież na tym nieszczęsnym Patachonie nigdy nie można polegać. Mój Boże, wiele to razy wpadłem przez niego w kabałę...

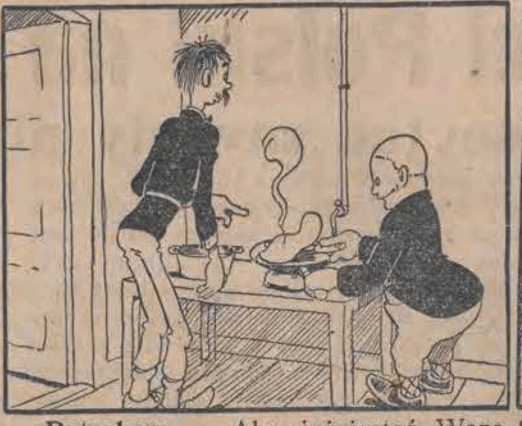

Patachon: — Aha, już jesteś. Wszędzie musisz wścibiać swoje trzy grosze. Nie mogę spokojnie usmażyć placuszków z jajek. Zawsze mi przeszkadzasz.

Pat: — Ja przeszkadzam? Ja wścibiam trzy grosze? Ach, ty pokrako! To się nazywa smażenie placuszków? Dobrze, że przyszedłem w porę. Oddawaj mi patelnię. Przecież wiesz, że smażenie, to moja specjalność.

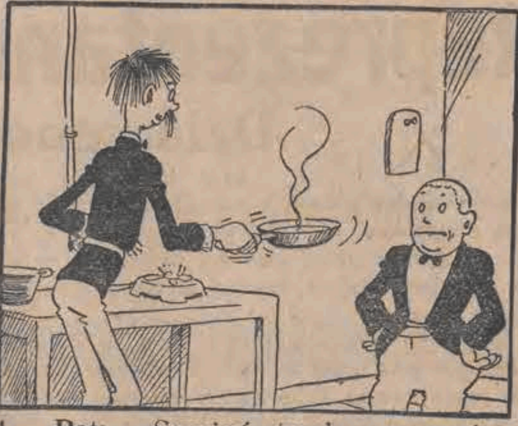

Pat: — Smażyć trzeba z gracją, z wprawą, ze znajomością rzeczy. Cóż to za sztuka przewracać placuszek na drugą stronę nożem? Ja ci pokażę jak się to robi. Tak smażono zawsze jajka u mojej ciotki, hrabiny Hockiklockiniemanic.

Patachon: — Chwal się, chwal, zobaczymy jak ty to zrobisz. Do wszystkiego się bierzesz, a później okazuje się, że nic nie potrafisz.

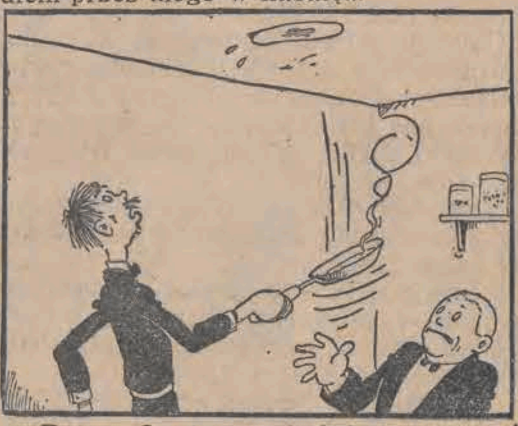

Pat: — Ja nie potrafię? A więc patrz. Trzeba placuszek podrzucić tak wysoko, by w powietrzu się obrócił na drugą stronę i spadł znów równiuteńko na patelnię. Hokus, mokus, figli, migli...

Patachon: — Figluj sobie, migluj sobie, ale placuszek przylepił się do sufitu. I co teraz będzie? Kto go stamtąd zdejmie?

Pat: — Nie martw się. To się stało dlatego, ponieważ w pałacu mojej ciotki hrabiny były wyższe pokoje. Ale zaraz usmażę drugi placuszek. Tylko mi nie przeszkadzaj... Już mi ślinka leci.

Patachon: — Zużyjesz wszystkie jaja na swoje głupie eksperymenty i znów przez ciebie pozostanę bez śniadania.

Pat: — No, teraz już można podrzucić. Słuchaj Patachon, założę się z tobą, że placek spadnie prościuteńko na patelnię. Jak ja wygram — sam zjem cały placek, a jak ty wygrasz, podzielimy się nim uczciwie. Dobrze?

Patachon: — Zaraz, zaraz, nie mów tak prędko, bo nic nie rozumiem. Kiedy się podzielimy, a kiedy ja sam zjem?

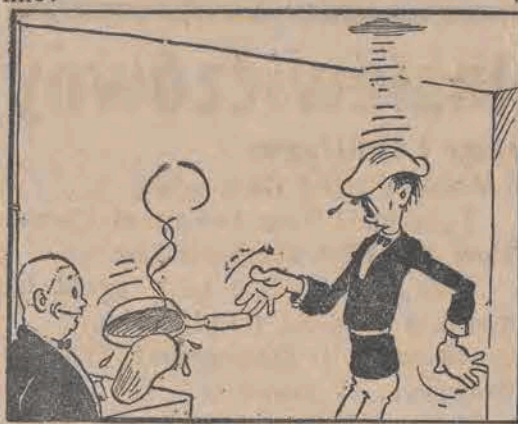

Pat: — Olaboga, olaboga, Patachonciu, co robisz? Za co mnie bijesz?

Patachon: — Hi, hi, hi... A to ci heca... Pat smaży placuszki na własnej głowie. Paciuniu kochany, taką masz gorącą łepetynę? No pewnie, jak tyle głupich myśli naraz w niej się kłóci, to musi się zrobić gorąco...

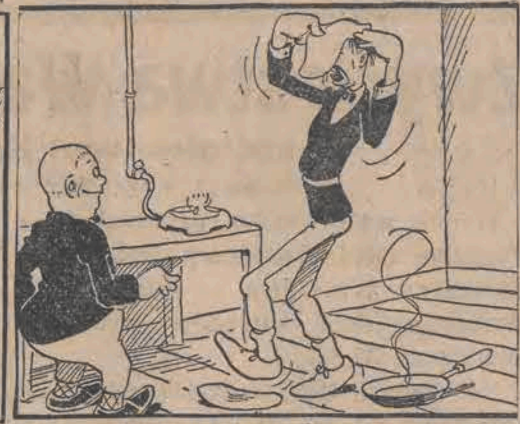

Patachon: — A wogóle, to ja zrobiłem doskonały wynalazek. Będziemy sprzedawali placuszki z jajek jako kapelusze damskie. Sądzisz, że byłyby brzydkie?

Pat: — Przestań silić się na głupie dowcipy. No, nie udało mi się, więc cóż z tego? A tybyś zrobił lepiej?

Patachon: — Paciuniu kochany, co robisz? Grasz w piłkę nożną w pokoju? Nic nie szkodzi... wal Paciuniu... w lewy róg... prosto na patelnię...

Pat: — Kto gra? Gdzie gra? Z kim gra? Nie widzisz, że się poślizgnąłem? To wszystko przez ciebie! Ty niedorajdo, pokrako, połamańcze...

Pat: — Ratunku, ratunku, pomocy! Usiadłem na gorącą patelnię! Oparzyłem się strasznie! Ojeja, jak boli...

Patachon: — Nie szkodzi Paciuniu, nie szkodzi. Przecież chciałeś koniecznie sam pitrasić. Proszę bardzo.

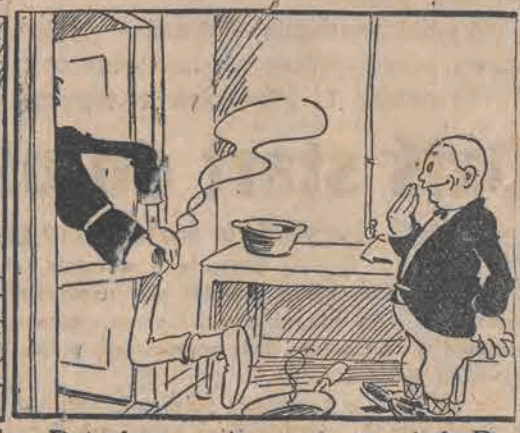

Patachon: — A zresztą, powiedz Paciuniu, to doprawdy boli, gdy się siada na rozpaloną patelnię? Czego się tak trzymasz...

Pat: — Lepiej trzymaj język za zębami... Skonam z bólu.

Pat: — Och, Patachończiu, jaki ja nieszczęśliwy... i głodny... Może nareszcie coś usmażysz?

Patachon: — Aha, aha, zyg, zyg, zyg, marchewka, skrobana pietruszka, w dziąsełko kopany, w hamaku huśtany... Przyszedłeś na moje podwórko...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.